

SŁOWO

WILNO, Czwartek 26 maja 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2, Otwarta od g. 9 do 4, Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
 BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
 BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
 DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
 DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
 GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
 IWIEŃC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
 KLECK — Sklep „Jedność”.
 LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
 MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
 NOWOGRODEK — Kiosk St. Mjchalskiego.
 N. SWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauk.
 PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
 POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
 STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
 ST. SWIĘCIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 5.
 WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczevska.
 WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Koc”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 88259, W sprzedaży detal, cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40, za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Boże Ciało

Święto radosne. Święto przebudzonej, triumfującej wiosny...
 Święto wielkie, bo poświęcone czci Najświętszego Sakramentu.
 Ustanowił je papież Urban IV w r. 1264, ale upłynęło prawie trzysta lat,

kich uczuć katolików różnych obrządków, którzy w radosnej pokorze, pełni czci bezgranicznej, korzą się przed Najświętszym Sakramentem.
 Siła tradycji była tak wielka, że po likwidacji Unji duchowieństwo pra-



nim zostało ono wprowadzone do Polski i Litwy.
 Dopiero w r. 1559 Synod Piotrkowski wprowadził to święto do Rzeczypospolitej i tu na naszym gruncie zaszczerpiło się ono, rozrosło i rozkwitło wspaniale.
 Naród polski szczególnie się przywiązał do święta Bożego Ciała, wybijając ze siebie religijny patos i „wręcz myśl, które sprawiły, iż w związku z uroczystościami zaczęły powstawać swoiste, piękne obyczaje, zaczęła się tworzyć tradycja.
 Urok święta Bożego Ciała był tak wielki, iż zaczął oddziaływać i na greki — katolików, którzy wreszcie w r. 1720 na Soborze Zamojskim wprowadzili je do swego Kościoła.
 Od tego czasu święto Bożego Ciała na ziemiach b. W. Ks. Litewskiego stało się potężną manifestacją głębo-

wostawne było bezsilne wobec ex-uniców, którzy gromadnie brali udział w procesjach katolickich na Boże Ciało i zgłaszali się do spowiedzi do księży katolickich.
 Wówczas Cerkiew prawosławna wprowadziła nowe święto ku upamiętnieniu likwidacji unji i dzień tego święta związała z dniem Bożego Ciała. W ten sposób ex-unic, myśląc o czci Najświętszego Sakramentu, zaczęli czcić potęgę prawosławia, które zniweczyło Kościół grecko - katolicki.
 Dziś już się zagoiły dawne, krwawicę rany, wywołane upadkiem Unji.
 Potęga świętej Eucharystji wskazuje prostą drogę, prowadzącą do zwycięstwa: drogę miłości i przebaczenia...
 Wiosenne, radosne święto Bożego Ciała budzi wiarę i nadzieję...
 P. B.

Ewakuacja wojsk japońskich z Szanghaju DOBIEGA KOŃCA

PARYŻ (PAT). — Dzienniki donoszą: Ewakuacja oddziałów japońskich z okolicy Szanghaju jest prawie ukończona. Strefa ewakuacji pozostaje pod nadzorem policji chińskiej, sprowadzone z Pekinu, 19-ta armia kantońska opuści również niebawem okolice Szanghaju. — Zostanie ona zastąpiona przez oddział Czang - Kai - Szeka.
 Wewnętrzna sytuacja w Chinach pozostaje nadal niejasna. Rząd wciąż jeszcze nie posiada dość autorytetu i Kanton pozostaje faktycznie niezależny. Strajk pocztowy, rozpoczęty w niedzielę w Szanghaju, trwa w dalszym ciągu i przerzuca się na inne miasta.
STAN ZDROWIA GENERALA SZIROKAWA
 PARYŻ PAT. — Gen. Szirokawa, ranny podczas zamachu w Szanghaju,

o którego śmierci podano przed czasem, poddany został operacji przez słynnego chirurga armii japońskiej dr. Mikę, sprowadzonego z wielkim pośpiechem z Tokio. Stan chorego jest jednak krytyczny.
 SZANGHAJ. PAT. — Tajemnica otacza jeszcze sprawę śmierci Szirakawy, aczkolwiek o zgonie jego dowiedzieli się z miarodajnych źródeł i chociaż dzienniki w Szanghaju i Tokio zamieściły już nekrologi. W szpitalu oświadczone, iż Szirakawa żyje jeszcze, gdyż dokonana w ostatniej chwili operacja brzucha przedłużyła gen. Szirakawie życie. Lekarze jednak, nie mając nadziei ocalenia Szirakawy nie uważali za stosowne ogłaszać biuletynów lekarskich.

Emir Faisal u Prezydenta Rzeczypospolitej

WARSZAWA (PAT) — W dniu 25 maja 1932 roku o godzinie 1-szej w południe Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na uroczystej audjencji Jego Królewską Wysokość emira Faisala Abd - El - Azisa, wicekróla Hezazu, który wręczył Panu Prezydentowi pismo swego ojca, króla Ibn - Sauda. Po tej audjencji nastąpiło prywatne posłuchanie w sali Marmurowej

O godzinie 1 min. 30 w sali Czwartkowych Obiadów odbyło się śniadanie — w którym uczestniczyli również prezes Rady Ministrów p. Prystor, gen. Składkowski, drugi wiceminister spraw wojskowych, szef sztabu generalnego Gąsiorowski, gen. Kasprzycki, gen. Zamorski, minister Schaetzel oraz szef lotnictwa płk. Rayski.

DOKOŁA AFERY KREUGERA NOWE ARESZTOWANIA W STOKHOLMIE

LONDYN (PAT). — Donoszą ze Sztokholmu o dalszych sensacyjnych aresztowaniach w związku z bankrutem Kreugera. Wczoraj aresztowano Sjoestroma, jednego z głównych dyrektorów towarzystwa i najbliższego przyjaciela Kreugera. Liczba aresztowanych współpracowników Kreugera do- szła do 7. Poza tym szwagra Kreugera, jednego z dyrektorów koncernu, Ahstroema — poddano pod nadzór policyjny i zagrożono aresztowaniem.

Wobec Francji. Według zwyczajów dzisiejszych, powojennych, sprzeżosć ta zupełnie pewną nie jest. Traktat rosyjsko-francuski był tylko obronny. Rosja miała Francję bronić w razie napaści ze strony trzeciej i traktat w Bjorkie był również tylko obronny, pozatem w traktacie w Bjorkie użyte były zwroty, świadczące, że jako o tym napastniku, nie myślano o Francji. Ale oczywiście, to porozumienie było czysto formalne i Witte, Lansdorff, Wielki Książę mieli dość łatwą argumentację dowodząc, że tego rodzaju traktat bez zgody swego sojusznika, t. j. Francji, nie powinien być Mikołaj II podpisywać. Przecież te same argumenty wyszczułał w swych listach sam Cesarz rosyjski do swego niemieckiego kuzyna. Ale pułkownik Mikołaj Romanow, jak go nazwała rewolucja rosyjska boleje teraz nad koniecznością rozerwania traktatu, anulowania swego podpisu. Gdyby nie to, że go przekonano, iż utrzymanie traktatu niezgodne jest z jego honorem wobec zobowiązań francuskich, nigdyby tego nie czynił. Oto powiedzieliśmy, że styl Wilhelma, to jakby gipsowe naśladownictwo gotyku. Wilhelm II, to bohaterstwo-rycerski gest, to poza średnio-wiecznego rycerza. Mikołaj II jest to człowiek skryty, nienawidzący wszystkiego, co teatralne, nienawidzący zresztą zarówno przez wrodzoną niechęć do poży, jak przez osobliwą nieśmiałość, przez trzęsę, którą ma przed każdym najmniejszym wystąpieniem publicznym. Ale tę średnio-wieczność, którą Wilhelm II z możliwą afekcją kopiuje i uzewnętrznił, Mikołaj II ma głęboko zaszytą w sobie. Mikołaj II, to umysł bez polotu, bez horyzontów, lecz umysł katechizmowy. Wierność dla danego słowa stanowi dla niego kanon, którego nie złamie nigdy. Lojalność jest jego drugą naturą, będzie później lojalny nawet wobec Kiereńskiego. I Mikołaj II anuluje traktat w Bjorkie w poczuciu własnej winy, lecz anuluje go z uczuciem upokorzenia i wstydu. Czy Witte będąc spiritus movens obalenia traktatu w Bjorkie, był konsekwentny wobec własnych zapartywań? Odpowiedź jest dość trudna. Widzieliśmy, że Witte i Wilhelm w sposób prawie identyczny uważali za konieczne zbliżenie pomiędzy Rosją, Francją a Niemcami. Przekonanie to wypowiadać będzie Witte także po wybuchu wojny 1914 r., kiedy nazywa wojnę rosyjsko-niemiecką „durną awanturną”, (une stupide aventure). Wtedy stanowi on orientacyjny odpowiednik rosyjski do p.p. Caillaux, a po części Brianda we Francji. Oczywiście, że traktat w Bjorkie był ze strony Wilhelma jakgdyby doświadczeniem do upragnionej pozycji za pomocą szarży kawalerji, za pomocą jakgdyby ataku jednego szwadronu konnicy. Wilhelm chciał powiedzieć, weni, weni, weni, chciał odmieńnić bieg historii za pomocą półgodzinnej rozmowy. Oczywiście, że Bjorkie był rodzajem zamachu stanu, były rewolucją w stosunkach międzynarodowych, były próbą zmiany istniejących stosunków przez próbę siły monarszego autoritetu dwóch panujących. Ale mimo to wszystko, jeżeli zwązamy, że idea Wittego, że programem Wittego, było zbliżenie rosyjsko-niemiecko-francuskie, to jeszcze pozostaje pytanie, czy dla tej idei nie można było, nie powinno się było wykorzystać Bjorkie, jako pozytywnej dzwigni. Bo przecież jeżeli Bjorkie nie załatwiałoby jeszcze przystąpienia Francji, to jednak strona ro-

ARABOWIE BIJĄ ŻYDÓW PROFANACJA MECZETU POWODEM WALKI

PARYŻ (Pat). Donoszą z Adenu o walce między arabami i żydami, w wyniku której odniosło rany 16 żydów i 3 arabów.
 Z powodu ruczenia śmieci na podwórzu meczetu. Arabowie obwinili żydów, zamieszkujących tę dzielnicę o profanację tej

świętyni i rozpoczęli szturm do domów żydowskich przy użyciu gładzi kamieni. Żydzi bronili się butelkami. Spokój zaprowadzony został zpowrotem dopiero po przybyciu świeżo powstałego oddziału arabskiej policji, która rozproszyła awanturników.

Prowokacyjne wnioski hitlerowców

BERLIN (PAT). — Komisja spraw zagranicznych Reichstagu przyjęła wszystkimi głosami przeciwko głosom komunistów wniosek posła hitlerowskiego Fricka, wzywający rząd Rzeszy do podjęcia kroków, aby konferencja rozbrojeniowa uznała teżę równouprawnienia Niemiec za wiążącą we wszystkich naradach w sprawie rozbrojenia 11 głosami przeciwko 10. Uchwalony został wniosek narodo-

wych socjalistów, wzywający rząd Rzeszy, aby Polsce dano do zrozumienia, że każdy zamach na w. m. Gdańsk będzie uważany i traktowany przez cały naród niemiecki jako zamach na interesy żywotne Niemiec...
 Wszystkimi głosami przeciwko głosom komunistów przyjęty został w końcu następujący wniosek centrum:
 1) Komisja spraw zagranicznych Reichstagu przyjmuje do wiadomości, oświadczenie kanclerza, że uzasadnione interesy rodaków niemieckich w Kłajpedzie i Gdańsku będą chronione przed wszelkim dopuszczalnym zamachem.
 2) Ze względu na oburzające naród niemiecki wydarzenia w Kłajpedzie i Gdańsku, komisja spraw zagranicznych oczekuje, że rząd Rzeszy podejmie stosowne kroki, mające nie dopuścić do ponownego pogwałcenia tych praw i interesów.
 „Vorwaerts” potępia ostro uchwały komisji zwłaszcza w sprawie Gdańska, nazywając je nonsensem. Mimo stwierdzenia przez kanclerza Brueninga, że pogłoski o rzekomej zagrożeniu Gdańska przez Polskę, pobawione są wszelkiej podstaw, komisja uważa za wskazane żądać od gabinetu Rzeszy postawienia rządowi polskiemu warunków ultimatum. Rządowi Rzeszy należy pozostawić wybór — pisać dziennik — czy chce się sam ośmięczyć, czy też zbagatelizować uchwały komisji.
 narodowych socjalistów, zmierzające do zdo- bycia władzy. Jutro rozpoczyna się pierwsze pretraktacje między centrum a narodowymi socjalistami w sprawie utworzenia koalicji rządowej w Prusach. Centrowcy zastrzegają sobie teki premiera i ministra spraw wewnętrznych. O ile dojdzie do porozumienia na tej platformie, zdaniem wspomnianych kół — rozstrzygnięcie zostanie odłożone do jesieni.

Krwawe obrady sejmiku pruskiego

Zaciekła bójka hitlerowców z komunistami

BERLIN (PAT). — W czasie dzisiejszych obrad sejmiku pruskiego doszło do krwawej bójki pomiędzy posłami narodo- - socjalistycznymi a komunistami. Bójka przybrała rozmiary, nienotowane dotychczas w historii parlamentaryzmu niemieckiego.
 Na zarzut komunisty Piecka, że na ławach narodowych socjalistów zasiadają notoryczni mordercy, posłowie hitlerowscy hurmem rzucili się na trybunę. Na pomoc zagrożonemu mówcy pospieszyli komuniści.
 Wśród zamieszania narodowy socjalista Hancler został spoliczkowany. Dato to hasło do ogólnej bójki. Posłowie obu stron, z niezwykłą zaciekłością, okładając się pięściami, zaczęli rzucać na siebie kałamarnicami, karafkami z wodą i powyrywaniem pulpitemi.
 W kilka minut narodowi socjaliści wyparli z sali komunistów, rzucając w nich krzesłami. Sala przedstawiała widok pobojuwiska. Wśród pogruchofanych ław i stołów pozostało wielu

Na przewodniczącego obrano Kerra, narodowego socjalistę, 269 tysięcy głosów na 416 tysięcy oddanych.
 Pierwszym wiceprezeselem wybrano pos. Wittmacka, socjal-demokratę, 167 głosami na 263. Drugi wiceprezeselem został Baumhoff, centrowiec, 354 na 410 tysięcy oddanych. Trzecim wiceprezeselem został von Kries, niemiecko-narodowy, 254 głosami na 306. Zaznaczyć należy, że na Kerra głosował prócz hitlerowców i niemiecko-narodowych, centrowcy. Socjal-demokraci oddali swe głosy na własnego kandydata Wittmacka. — Przy wyborze Wittmacka na pierwszego wiceprezesa, hitlerowcy wstrzymali się od głosowania, umożliwiając w ten sposób przejście tej kandydatury.

BRAUN POZOSTAJE

BERLIN (PAT). — Z kół parlamentarnych donoszą, że premier Braun, który zamierzal w dniu 25 maj, złożyć swoją rezygnację na skutek wyrażonego życzenia socjal - demokratów, zdecydował pozostać na czele urzędującego gabinetu w Prusach aż do wyboru nowego premiera. Socjal - demokraci chcą w ten sposób sparaliżować plany

BJORKKE

III.

A jednak Witte był przeciwnikiem traktatu w Bjorkie. Co więcej zorganizował komplet, który akt ten zgładził z powierzchni świata. Hr. Lansdorff, był wielbiicielem Wittego. Obydwaj zwrócili się do W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza o pomoc. Wielki książę był słowianofilem i jego polityczne nastroje były zawsze w kierunku antyniemieckim, który w Rosji posiadał odciętą pełną prawicę rosyjską, była zawsze filoniemiecka, to, co nie było skrajną prawicą, ale tkwiło jeszcze w kołach wyższej biurokracji i nastrojach patryjotycznych, tak pogardliwie traktowanych przez rosyjską inteligencję — to wszystko było filofrancuskie, słowiańskie i antyniemieckie. Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz ulegał tej atmosferze. Formalnie, uczestnicy kompletu nie mieli racji. Mianowicie, odwołali się oni do honoru Mikołaja twierdząc, iż traktat w Bjorkie, jest sprzeczny z zobowiązaniami wobec Francji. Według zwyczajów dzisiejszych, powojennych, sprzeżosć ta zupełnie pewną nie jest. Traktat rosyjsko-francuski był tylko obronny. Rosja miała Francję bronić w razie napaści ze strony trzeciej i traktat w Bjorkie był również tylko obronny, pozatem w traktacie w Bjorkie użyte były zwroty, świadczące, że jako o tym napastniku, nie myślano o Francji. Ale oczywiście, to porozumienie było czysto formalne i Witte, Lansdorff, Wielki Książę mieli dość łatwą argumentację dowodząc, że tego rodzaju traktat bez zgody swego sojusznika, t. j. Francji, nie powinien być Mikołaj II podpisywać. Przecież te same argumenty wyszczułał w swych listach sam Cesarz rosyjski do swego niemieckiego kuzyna. Ale pułkownik Mikołaj Romanow, jak go nazwała rewolucja rosyjska boleje teraz nad koniecznością rozerwania traktatu, anulowania swego podpisu. Gdyby nie to, że go przekonano, iż utrzymanie traktatu niezgodne jest z jego honorem wobec zobowiązań francuskich, nigdyby tego nie czynił. Oto powiedzieliśmy, że styl Wilhelma, to jakby gipsowe naśladownictwo gotyku. Wilhelm II, to bohaterstwo-rycerski gest, to poza średnio-wiecznego rycerza. Mikołaj II jest to człowiek skryty, nienawidzący wszystkiego, co teatralne, nienawidzący zresztą zarówno przez wrodzoną niechęć do poży, jak przez osobliwą nieśmiałość, przez trzęsę, którą ma przed każdym najmniejszym wystąpieniem publicznym. Ale tę średnio-wieczność, którą Wilhelm II z możliwą afekcją kopiuje i uzewnętrznił, Mikołaj II ma głęboko zaszytą w sobie. Mikołaj II, to umysł bez polotu, bez horyzontów, lecz umysł katechizmowy. Wierność dla danego słowa stanowi dla niego kanon, którego nie złamie nigdy. Lojalność jest jego drugą naturą, będzie później lojalny nawet wobec Kiereńskiego. I Mikołaj II anuluje traktat w Bjorkie w poczuciu własnej winy, lecz anuluje go z uczuciem upokorzenia i wstydu. Czy Witte będąc spiritus movens obalenia traktatu w Bjorkie, był konsekwentny wobec własnych zapartywań? Odpowiedź jest dość trudna. Widzieliśmy, że Witte i Wilhelm w sposób prawie identyczny uważali za konieczne zbliżenie pomiędzy Rosją, Francją a Niemcami. Przekonanie to wypowiadać będzie Witte także po wybuchu wojny 1914 r., kiedy nazywa wojnę rosyjsko-niemiecką „durną awanturną”, (une stupide aventure). Wtedy stanowi on orientacyjny odpowiednik rosyjski do p.p. Caillaux, a po części Brianda we Francji. Oczywiście, że traktat w Bjorkie był ze strony Wilhelma jakgdyby doświadczeniem do upragnionej pozycji za pomocą szarży kawalerji, za pomocą jakgdyby ataku jednego szwadronu konnicy. Wilhelm chciał powiedzieć, weni, weni, weni, chciał odmieńnić bieg historii za pomocą półgodzinnej rozmowy. Oczywiście, że Bjorkie był rodzajem zamachu stanu, były rewolucją w stosunkach międzynarodowych, były próbą zmiany istniejących stosunków przez próbę siły monarszego autoritetu dwóch panujących. Ale mimo to wszystko, jeżeli zwązamy, że idea Wittego, że programem Wittego, było zbliżenie rosyjsko-niemiecko-francuskie, to jeszcze pozostaje pytanie, czy dla tej idei nie można było, nie powinno się było wykorzystać Bjorkie, jako pozytywnej dzwigni. Bo przecież jeżeli Bjorkie nie załatwiałoby jeszcze przystąpienia Francji, to jednak strona ro-

syjsko-niemieckiego porozumienia, a więc połowa drogi byłaby załatwiona, gdyby podpis Mikołaja II nie był zdezuawowany. Traktat w Bjorkie miał być tajnym, nic nie przeszkadzało Wittemu, zająć się teraz propagandą wśród Francuzów, za tą kombinacją, która była przedmiotem często przez niego samego wypowiedianych poglądów i nawoływań.
 Witte tego nie uczynił. Może miał rację. To rzecz oczywista, że traktat w Bjorkie był posunięciem zapewniającym zbyt dogodną pozycję Niemcom w mających się rozpocząć rokowaniach o zjednoczenie trzech państw. Może więc — powtórzmy — Witte, w swym uprzedzeniu, tak jak nie miał i nie mógł mieć żadnej racji Bülow w swej nonsensownej opozycji. Ale niewątpliwie, aby wszystkim się przyjrzeć i nic w tym dramacie nie zapoznać, trzeba także wspomnieć o personalnych motywach, które Wittem kierowały. Kto to jest hr. Sergiusz Witte? Jest to genjusz. Jest to genjalny mąż stanu. Ale jednocześnie mając stan myślenia autokratycznie, działający autokratycznie, umiający narzucić swą wolę, nie umiający jej podporządkowywać nikomu. Nazwisko jego złożone zostało z ogłoszeniem w Rosji konstytucji. Był to jednak w początkach wieku XX jedyny może człowiek, który do głębi potężnego, inteligentnego mózgu, był przejęty wyższością autokratyczno-monarchicznej formy rządu. Rozumiał on republikę; Francję, Stany Zjednoczone, rozumiał psychikę zachodnio-europejskiego robociznika, doskonale zdawał sobie sprawę z dobrych stron ruchu socjalistycznego. Ale jednocześnie nie spotykał już zapewne ministra, któryby tak inteligentnie i z taką mocą bronili „samodzierżawia”. Zresztą prorocstwo jego, że bez Cesarza, nawet takiego, jak Mikołaj II, którego Witte całym swym potężnym temperamentem nienawidził i którym pogardzał, Rosję djabli wezmą, nie okazało się całkiem fałszywe. Obronca autokratyzmu w przekonaniu Witte był autokratą w spo- sobie pracy, w stosunku do innych ludzi. Specjalnie nie znosił jak jego koncepcje wykonywał kto inny. Cała działalność Wittego dowodzi, że w takich wypadkach Witte ogarniał paroksyzm wściekłości. Bjorkie były bez niego, nikt go o radę nie pytał. Jak byk potężnym uderzeniem rogów, Witte uderzył w te papierowe załatwienie trudnego problemu politycznego.

BUELOW SANS EXCUSES

Mogą się nam motywy Wittego wy- dawać niedostateczne, ale one były i były ważne, (nie mówimy oczywiście o motywach personalnych). Natomiast Bülow jest zupełnie „sans excuses”. Jako kanclerz niemiecki mógł Bülow powątpiewać, czy traktat w Bjorkie się uda, czy da się go wcielić w życie, ale on oświadczył, że z punktu widzenia Niemiec ten traktat w Bjorkie, jest szkoda dliwy. To było oczywistym nonsensem. Jakie były motywy, argumenty Bülowa?

Powiada on: przez dodatek „w Europie” zniszczony został cały pożytek, który traktat nam miał przynieść. Stał się szkodliwy, obraca się przeciwko interesom Niemiec. — Dlaczego, z jakiego powodu? — Dlatego, bo Rosja w razie wojny z Anglią nie może uderzyć Angli w jej czule miejsce, to jest nie może zaatakować Anglików na froncie Afganistan, Indje brytyjskie. Rosja w Europie nie posiada floty. Cały więc ciężar wojny z Anglią w Europie spadnie na Niemcy.

To strategiczne rozważanie było powodem dlaczego Bülow zażądał anulacji traktatu w Bjorkie i na triumfalnym, radosnym list Cesarza, który nierzeczywistnie chciał się z nim podzielić radością swego sukcesu — odpowiedział demost- stracyjną prośbą o dymisję.

Najszustniejszemi argumentami odpowiadał mu Cesarz:
 „Car oświadczył mi uroczyście, że kwestję Alzacji i Lotaryngji uważa za incydent zamknięty. Car wziął mnie za rękę i obiecał, że nigdy nie zawrze żadnej konwencji z Anglią, zwróconej przeciwko nam. Gdyby Bismark uzyskał tego rodzaju zapewnienia od Aleksandra II, czy Aleksandra III, nie posiadałby się z radością.”

Bülow w naszych oczach jest sans excuses.
 (Dokończenie artykułu na stronie drugiej)

Pomijamy oczywiście całą zagadkę z temi wyrazami „en Europe” z powodu których lamentuje Bülow, a których niema w traktacie, a tylko jest określenie „państw europejskich”, które jak wynika z ogłoszonych dokumentów sam Bülow wpisał do projektowanego układu. Pomijamy tę zagadkę, przeciwnie, uważamy, że jakimś cudem prawdą jest, że wyrazy „europejskie” znalazły się wbrew woli Bülowa w traktacie.

To wtedy: Dlaczego Bülow wyłaził ze strategicznych względów. Czy Delcasse myśli o strategicznych względach, gdy projektuje sojusz Francji, Anglii i Rosji przeciw Niemcom. Czy Delcasse w jego pro-angielskiej polityce powstrzymuje się, że Anglia nie posiada armii lądowej, dostatecznie silnej. Są to dla dyplomaty rzeczypóźniejsze. Narazie traktat jest tajny, nie stanowi jeszcze wypowiedzenia wojny Anglii, zresztą nie jest wcale tak zdecydowany w tym kierunku pomyślany, aby Bülow musiał się zastanawiać nad tem, gdzie wojska należy wysłać. Traktat w Biorke, gdyby się utrzymał, spowodowałby mógł rozwój wypadków w dwóch kierunkach:

1) Francja nie dałaby się nakłonić do zjednoczenia. Wtedy Niemcy nie wiele tracą. Francja i Anglia i tak są przeciwnikami Niemiec. Wtedy Niemcy prócz Austrii i Włoch, otrzymują jeszcze jednego sojusznika, to jest Rosję. 2) Francja daje się nakłonić do sojuszu trzech. Wtedy wspaniały sen Wilhelma o przewodnictwie Niemiec w Europie jest bliski do zrealizowania. Sam fakt podpisania Bjorkie już przyniósł Niemcom korzyści. Siła na podejrzania pomiędzy Francją, a Rosją, osłabła sojusznictwa więz pomiędzy temi dwoma państwami.

Sądymy, że względy personalne odegrały u Bülowa o wiele większą rolę, niż u Wittego. Bülow, to gładki, świetny feljetonista, doskonały salonowiec, polityk płytki i powierzchowny, pozbawiony głębszych zasad i sentymentów. Z jego pamiętników wychodzi ku nam postać salonowego egoisty, ten pamiętnik w sposób aż nadto jasną wy, nawet czasami szczerze-naiwny, takiego Bülowa odzwierciedla. Wpływ Bülowa na Cesarza miał duży. Odczuwał wobec Bjorkie nędną złość mentora, którego uczeń odniósł sukces bez jego pomocy, przeciwnie, wbrew jego Tanagerom, które daleko gorszy dały dotychczas rezultat.

To tłumaczenie jest bardzo simplistyczne, lecz doprawdy wydaje się nam jedynie.

A Cesarz? Wilhelm okazał się godnym panem takiego sługi. Zamiast obiektywnie ustosunkować się do własnego dzieła, odpowiada Bülowowi, że ze wszystkie go rezygnuje, byleby Bülow nie odchodził, bo on Wilhelm sobie w łeb pali. „Pomyśl o mojej żonie i dzieciach”.

ANALOGJA

Przejdźmy teraz do naszych analogji.

1) Przy zawieraniu sojuszu w Bjorkie, gra pewną rolę niebezpieczeństwo, grożące Europie, które wymaga pokoju wewnątrz naszego kontynentu. Dziś to niebezpieczeństwo jest aż nadto widoczne, a słowa Wittego o Europie, jako zgrzybiałej staruszce, dla wszystkich zrozumiałe.

2) Jako podstawę utrzymania pokoju wskazywano na sojusz trzech państw: Francji, Niemiec i Rosji. Z tych trzech państw, Rosji dziś niema, bo przedwzrostkiem Rosji niema w Europie, gdyż SSSR przeniosło się psychicznie w głąb euroazjatyckiego kontynentu, po drugie SSSR nie jest państwem, lecz związkiem religijnym, celem którego jest wywołanie rewolucji na globie. Jako uczestnik planowej polityki międzynarodowej SSSR w grę wchodzić nie może.

Lecz zamiast Rosji wchodzi Polska. Rozumiemy różnicę, poznajmy podobieństwa. Polska jest mała w porównaniu do przedwojennej Rosji, lecz Polska odegrała tę samą w Europie rolę, co przedwojenna Rosja, oczywiście w zmniejszonej skali. Jest dostarczycielem rekruta, którego można posłać przeciw Niemcom.

Powie ktoś: Dlaczego mamy się kłopotać o pokój w Europie, kiedy system obecny, system Ligi Narodów, wymiennie ten pokój zabezpiecza? — Zgoda. System Ligi Narodów jest także porozumieniem trzech najcięższych państw w Europie, t.j. Anglii, Francji i Niemiec. Porozumienie to jednak głównie polega na utrzymywaniu między

szczy państw europejskich w zależności od tego porozumienia. Stąd obraca się przeciwko swobodzie naszych ruchów, stąd utrzymuje nas, Polskę, w charakterze państwa małego. Pomimo jak wynika z ogłoszonych dokumentów sam Bülow wpisał do projektowanego układu. Pomijamy tę zagadkę, przeciwnie, uważamy, że jakimś cudem prawdą jest, że wyrazy „europejskie” znalazły się wbrew woli Bülowa w traktacie.

3) Muszę zwrócić także uwagę, że w historii trwalsze okazały się sojusze, oparte także na podobieństwie ustrojów politycznych, niż sojusze państw, o całkiem odrębnej strukturze wewnętrznej. Takie sojusze, jak swego czasu podsuwana nam przez Francję współpraca Rzeczpospolitej katolickiej Sobieskiej z Cesarstwem tureckim, nie wytrzymują próby historycznej. W sojuszu francusko-rosyjskim obie strony chciały się nawzajem wyzyskać, skończyło się dobrze dla Francji, źle — dla Rosji. Sojusz niemiecko-rosyjski byłby sojuszem normalnym, dwa konserwatywne cesarstwa mogłyby się nawzajem popierać, byłoby to coś w rodzaju Świętego Przymierza, lub też w rodzaju Ligi Narodów, łączącej w swym łonie szereg burżuazyjnych republik, broniących nietylko burżuazji przed bolszewizmem, lecz i pewnych pojęć XIX w. przed ich dekadencją, będącą skutkiem zbytniego rozszerzenia prawa udziału w wyborach politycznych.

Sojusz w Bjorkie, był to sojusz skierowany przeciwko niebezpieczeństwom cychającym na Europę z zewnątrz, oraz przeciw Anglii. Dziś, nikt nie będzie propagował w Europie myśli budowania sojuszu przeciwko Anglii. Natomiast porozumienie francusko-niemiecko-polskie byłoby aktualne, właśnie ze względu na niebezpieczeństwa, grożące z zewnątrz europejskiej cywilizacji.

Stanisław Mackiewicz.

KARTOFLE DO SADZENIA „INDUSTRIA” (średalocześnie) bardzo pienne i trwałe poleca ZYGMUNT NAGRODZKI Wilno, Zawalska 11-2.

Krwawe żniwo wczorajszej burzy nad Wileńszczyzną

9 OSÓB ZABITYCH.—5 RANNYCH.—BYDŁO PORAŻONE NA PASTWISKU PIORUN W KOLONJI KOLEJOWEJ.—TRAGICZNY WYPADEK NA DWORCU

WILNO. — Podczas burzy, jaka przeszła nad miastem w nocy z wtorku na środę, zanotowano kilka uderzeń piorunów.

M. in. piorun uderzył w dom Marciniaków w pobliskiej kolonii kolejowej.

Wpadając przez przewody kominy we do mieszkania, piorun poraził śpiącą w pierwszym pokoju córkę Marciniaków, 17-letnią Malwinę.

Dziewczynę w stanie groźnym przewieziono do szpitala Sawicza. Pożar, który wybuchł w mieszkaniu, w zarodku stłumiono.

Bardziej tragiczny wypadek zdarzył się wczoraj w dzień na dworcu kolejowym.

Najprawdopodobniej silny wiatr zerwał jeden z przewodów elektrycznych, biegnących nad stacją. O taki

Lokuje kapitały w nieruchomościach D O M Y w różnych dzielnicach miasta od 6000 zł. i wyżej. P L A C E na Zwierzyniecu działki po 150 — 200 sążni i większe. P O L W A R K I poleca Dział Pośrednictwa Handlowego Garbarska 1, tel. 82.

Porozumienie anglo-amerykańskie W SPRAWIE SPŁATY TEGOROCZNEJ RATY DŁUGU WOJENNEGO

LONDYN. PAT. — „Times” donosi, że w najbliższych dniach nastąpi w Waszyngtonie podpisanie porozumienia pomiędzy Anglią a Stanami Zjednoczonymi w sprawie dokonania w Ameryce spłaty tegorocznej raty wojennego, za wieszoną na moey moratorium Hoovera

Spłata będzie uiszczona w 10 ratach rocznych i będzie dodatkiem do przypadających regularnie spłat rocznych z doliczeniem 4 procent. Dziennik podkreśla, że porozumienie to, mające charakter zasadniczy i techniczny, nie przesądza jeszcze sprawy, czy Anglia będzie istotnie mogła dokonać następnej płatności, przypadającej 15 grudnia.

(Skala spłat angielskich wzrasta w roku obecnym z 161.100 tys. dolarów do 183.900 tys. dol. Do sumy tej doszłyby dziś jeszcze jedna dziesiąta część zezwolonej, zawieszony spłaty, co stanowiłoby razem 200 milj. dol., czyli 55 milj. f. papierowych, licząc według kursu dnia.

W artykule wstępnym „Times” wyraża żal, iż Ameryka nie zaczęła z tą sprawą jeszcze trzy tygodnie, do czasu spotkania się mocarstw europejskich w Lozannie w celu rozważenia sprawy od

„ROZBROJENIOWY” PROGRAM NIEMIECKI Reichswehra rozpoczyna budowę fortyfikacji na granicy polskiej

KROLEWIEC. (PAT). — Prasa wschodnio-pruska zamieszcza komunikat władz wojskowych, stwierdzając, że ministerstwo Reichswehry przystąpi w najbliższym czasie do budowy wielkich fortyfikacji w okolicy Licharu na Warmii (Heilsberg), gdzie zostanie utworzony t. zw. „trójakt heilsberski”.

Powodem, dla którego Reichswehra założy te fortyfikacje, mają być rzekome prowokacje ze strony Polski. — Jako że prowokacje, prasa wymienia przemówienia, wygłoszone na jeździe Bratniej Pomocy w Gdańsku, oraz „rewelacje”, opublikowane ostatnio przez niektóre dzienniki angielskie.

Dzienniki zaznaczają, że „ministerstwo Reichswehry może swie zarządnie uzasadnić nietylko żądania Prus Wschodnich, lecz także części opinji światowej”. Następnie dzienniki podkreślają, że budowa zamierzonych twierdz, będzie zgodna z przepisami traktatu wersalskiego. Należy jednak zauważyć, że system pozycji obronnych na południu i wschodzie Niemiec winien być utrzymany na stanie z roku 1919, t. zn. że tworzenie nowych fortyfikacji jest niedozwolone.

Trwająca od kilku miesięcy kampanja przeciwko urojnym niebezpieczeństwom Niemiec rozpoczęła się od wy-

szkodowań. — Nie stanowi to wielkiej pomocy, jeżeli w Wilje tej konferencji żąda się od dłużników Ameryki, którzy są jednocześnie wierzycielami niemieckimi, aby zgodzili się na powiększenie swych spłat Ameryce. Wskazuje to na fakt, iż rząd angielski pragnie nalegać na ściśle wykonanie zobowiązań swych dłużników, nie biorąc pod uwagę ani kłopotu, jaki wyrządzą niektórym z nich ani wpływu na sytuację ekonomiczną na całym świecie.

W tych warunkach — podkreśla dziennik — dłużnikom będzie bardzo trudno uczynić gest szczodrości, wobec dłużnika niemieckiego.

LONDYN (PAT). — Kola polityczne i finansowe Londynu są poruszone wiadomościami pras angielskiej, jakoby Wielka Brytania zdecydowana była uiszczyć ratę długu amerykańskiego, przypadającą w dniu 15 grudnia, bez względu na to, czy Niemcy zapłacą odszkodowanie, czy nie. W kołach City, reprezentujących świat finansowy, wiadomości te nie są komentowane przychylnie — Natomiast w kołach przemysłowo-handlowych wiadomości te wywołują surową krytykę, obawiają się bowiem dalszego przyścisnienia śrutu podatkowego, celem wyrównania budżetu, o ile przyjdzie do zapłacenia w grudniu około 28 milionów funtów.

dania słynnej już dziś książki Hansa Nitrama, pod tytułem „Napał Polski na Prusy Wschodnie”, o której sądzą że była inspirowana przez Reichswehrę.

W kołach politycznych Królewca niedwuznacznie daje się do poznania, że trójakt heilsberski będzie miał doniosłe znaczenie, jako punkt operacyjny, jako też punkt obrony wobec Polski, nie należy bowiem zapominać, że granica Heilsbergu znajduje się zaledwie o 120 km. od Warszawy.

Z tych względów tworzenie w Prusach Wschodnich twierdz i punktów wypadków oraz oczywiste naruszenie postanowień traktatów, należą do poprzeczeń odpowiednią propagandą, która się starała wzmocnić w opinji świata, że chodzi tu jedynie o zarządzania obronne.

„SPRAWIEDLIWOŚĆ DLA WĘGIER”

RZYM (PAT). — Mussolini postanowił ofiarować Węgrom nowy samolot pod nazwą „Sprawiedliwość dla Węgier”, mający zastąpić samolot, zniszczony w ostatniej katastrofie, oraz polecił posłowi włoskiemu w Budapeszcie wręczyć rodzinie lotnika Endre — 100 tysięcy lirów, zaś rodzinie lotnika Bittaya 50 tysięcy lirów.

W chwili potem z pionącego budynku wybiegło kilku osobników, dźwigając dwu rannych kolegów. Nieznajomi ku zdziwieniu obecnych usiłovali zbiec, lecz zostali zatrzymani. Zatrzymanymi okazali się komuniści, którzy w budynku, gdzie zastała ich burza, urządzili masową młodzież PKPB. Piorun oskalpował dwu z nich i ich to właśnie wyniesiono z szopy. Stan ich jest ciężki.

Harniewiczza w Michniewiczach, powodując pożar. W chwilę potem z pionącego budynku wybiegło kilku osobników, dźwigając dwu rannych kolegów. Nieznajomi ku zdziwieniu obecnych usiłovali zbiec, lecz zostali zatrzymani. Zatrzymanymi okazali się komuniści, którzy w budynku, gdzie zastała ich burza, urządzili masową młodzież PKPB. Piorun oskalpował dwu z nich i ich to właśnie wyniesiono z szopy. Stan ich jest ciężki.

Kto zabił lorda Kitchnera

Tajemnica torpedy niemieckiej z dnia 5 czerwca 1916 r. — Sensacyjne aresztowane w Stanach Zjednoczonych.

Policja amerykańska aresztowała przy pomocy sygnałów, co umożliwiło zatopienie okrętu w dniu 5 czerwca 1916 r.

Po wybuchu torpedy Joubert wskoczył do wody i przy pomocy pasa ratunkowego unosił się przez kilka godzin na falach. Uratowała go od śmierci niemiecka łódź podwodna.

Wszystkie te szczegóły znaleziono w pamiętniku Jouberta. Sensacyjne aresztowanie rzuca zupełnie nowe światło na tajemniczą sprawę stordpowania krążownika „Hampshire”.

Powrót do wolnego handlu w Z.S.S.R.

W prasie sowieckiej ukazało się nowe zarządzenie, podpisane przez przewodniczącego CKK’a Kalinina i prezesa rady komisarzy ludowych Molotowa o wprowadzeniu wolnego handlu artykułami żywnościowymi.

Wychodzi od paru miesięcy w Bydgoszy dwutygodnik pod niewinnym tytułem „Ze Świata”. Na karcie tytułowej czytamy, że czasopismo poświęcone jest „literaturze, nauce i sprawom społecznym”. Sądząc z nazwy i zadan, którym ma służyć dwutygodnik, trudno się domyślić, że jest to 100-procentowa komunistyczno-sowiecka propaganda, przemycająca za parawanem „literatury, nauki i spraw społecznych”. Zresztą bezczelność rodzimych adoratorów Marxa, Lenina, Stalina, czerpiąca natchnienie i środki materialne z Moskwy, dochodzi do tego stopnia, że redaktorzy „literackiego” czasopisma nie uważają za potrzebne nawet słowkiem zająknąć się o literaturze, lub nauce.

Oto np. ostatni (Nr. 8) tego „literackiego” organu przynosi artykuł wstępnym „W otwarciu karty”, omawiający sprawę Długołęckiego, a zwłaszcza „imperialistyczną” politykę Japonii i Mandżurji. Te y artykuły i „obszycza ustanowka”, jak mówią w Bolszewji, jakby żywcem wzięta z wstępniaków „Prawdy”. Jest więc i powołanie się na amerykańskiego specja, gen. Gra-csa i gen. Weygand’a, którzy twierdzą o zbliżeniu się momentu bezpośredniej walki pomiędzy kapitalizmem a Z.S.S.R., jest kilka ostrych słów dla tych, co „wężą agresywność czerwonego imperializmu — słowem wszystko, co powinno być w prawomyslnym organie sowieckim.

Dalej rzuca się w oczy krzyżujący, bojowo-agitacyjny tytuł: „Hjency żerują”. — „Morderstwo — czytamy — dokonane przez emigranta rosyjskiego w Paryżu na osobie prezydenta Francji, raz jeszcze ukazało nam w całej potworności oblicze biolgowardzkiej emigracji, która w swem dążeniu do przypięcia zbrojnego starcia poszczególnych państw ze Związkiem Radzieckim nie coia się przed żadnymi środkami”.

Mamy właśnie pod ręką kilka numerów „Prawdy” moskiewskiej z ostatnich dni. Biermy do ręki pierwszy z brzegu i czytamy w artykule o Gorgulowie taki passus:

— „Wreszcie ujawnia się, co jest najważniejsze, a mianowicie, że wysoko postawieni obrońcy rosyjskiej „biolgowardzkiej” i odpowiedzialne stanowiska we Francji, nie mogą obalić tego niezbitego i stwierdzonego faktu, iż w cieniu francuskich władz, rosyjska „biolgowardzyczna” przygotowała zamach na Doumera w celu spowodowania antysowieckiej wojny”.

Pokrewieństwo ideowe bardzo wyraźnie. Czytajmy dalej „Ze Świata” i zachwycający się literackością tematów. Oto zagadnienie Paneuropy, lub sytuacja w Niemczech po wyborach Hindenburga i do Sejmu Pruskiego, oświetlone są w ten sposób, jakby autorzy artykułów nie mieszkali w Bydgoszczy, lecz rezydowali conajmniej przy ulicy Twerzkiej pod Nr. 48 z widokiem na mury Kremlu.

Prasa sowiecka bardzo lubi powoływać się na cytaty z „Gazety Warszawskiej”. Czytanie tego pisma narodowego w redakcjach sowieckich, uważane jest za oznakę dobrego tonu. „Ze Świata” nie pozostaje w tyle i artykuły swe również przepłata powoływaniami się na p. Kozickiego.

Krótko mówiąc pod niewinnym tytułem „Ze Świata”, kryje się nie innego, jak polskie wydanie sowieckiej „Prawdy” i „Izwestij”, przystosowane do naszych warunków t. zn. z pominięciem, ze względu na własną skórę, redaktorów i wydawców, ordynarnych napaści na „faszystowski rząd jasnie-pański Polski”, w których celują te dwa ostatnie organy sowieckie.

Zycie i stosunki polskie na lamach „Ze Świata”, omawiane są w bardziej kunstowny sposób. W Polsce więc istnieją tylko: „Zyrardow — wymierające miasto i Stolica nędzy — Warszawa”, potem nie ma wydarzeń godnych uwagi „Ze Świata”. Tendencyjność artykułów podkreślona jest odpowiednimi ilustracjami i sponderowaniami w demagogicznym-krzykliwym sposób tytułami.

Obok zaś, dia uwypuklenia kontrastu z polską nędzą drukuje się olbrzymi artykuł „Dru-ga piatiletka”.

Numer dopełnia reportaż Ilij Erenburga p. t. „Miasto Kseres”, gdzie mniej jest o winie, a więcej o uposażeniach republikańskich dygnitarzy w Hiszpanji i artykule o Rumunji, zatytułowany obiecująco: „W kraju bojarów i Sigurany”. Myliłby się ten, kto by sądził, że artykuł poświęcony jest opisowi ostatnich krwawych wypadków na Dniestrze, gdzie bolszewicy rozstrzelowali masowo chłopów moldawskich, uciekających od rajskiego życia w Bolszewji do Rumunji. O tem wydarzeniu ani słowa, natomiast plastycznie opisany jest głód i terror bojarów i sigurany.

Kilka karykatur na temat rozbrojenia, oczywiście w duchu deklaracji p. Litwinowa, zamykają ciekawy „literacki” numer „Ze Świata”.

Jeżeli chodzi o pismo propagandowe — trzeba przyznać, że dwutygodnik, preparowany jest pierwszorzędnie. Artykuły dobrane celowo, napisane żywo, ilustracje dobre, karykatury przejryste — dają gwarancję przy czytności. W odróżnieniu od pism sowieckich „Ze Świata” pobawione jest nudnego balastu, którym w 80 proc. przepełniona jest prasa sowiecka, drukująca najnudniejsze sprawozdania o „partijnoj żyjni i partijnom stroitelstwie”. Lecz to właśnie, że pismo to jest wyrażające się po dziennikarsku, dobrze robione, sprawnie, iż jest ono bardziej szkodliwe, niż wszelka potajemnie kolportowana bibuła komunistyczna.

Dziwna pobłażliwość władz miejscowych, tolerująca podobny dwutygodnik, powinna raz wreszcie się skończyć. Zamknąć należy czemprędzej do „literacko-naukowe” pismo, a szanowanym panom redaktorom i wydawcom zaproponować bezpłatny przejazd do Bolszewji, gdzie spotkają ich niewątpliwie szeroko otwarte ramiona Dębala, Łańcuckiego i całej ciepłej kompanji renegatów. Sz.

Kontrolerze, czuwaj!

Jedni mówią: — Proszę o bilety. Inni: — Proszę bilety. Jeszcze inni: — Proszę bilety.

Ale wszyscy proszą. Na rozmaity sposób i różnymi głosami. Ledwie człowiek usiadł, kupi bilet, wetnie go do kieszeni lub za rękawiczkę, ledwie rozłoży gazetę, już się rozlega głos, przypominający dawne, dobre czasy, kiedy to mówiono tak:

— Waszi biletyki, gaspada. Arbon tymczasem podskakuje, ktoś się z kimś dzierza kolanami czy głową, panusia naprzeciwko obladowana koszykami szuka usilnie, ale bilet właśnie gdzieś się zapodział; przystanek — wchodzą, wychodzą... A on nie, tylko — proszę bilety.

W tych dwóch słowach, powtarza nych jednostajnie, jest cała otchłań nudy, ugrzecznicy natarczywości i namolności. Chkliwe są one i mdle, i akom panjuje im znakomicie odcylcowy gaz arbonów.

Poco to robią ci biedni ludzie? Poco przeskakują z arbonu do arbonu, od rana do wieczora, aż do zawrotu głowy? Poco paręset razy dziennie powtarzają: — Proszę bilety.

Ach, oni kontrolują. Kontrolują, czy każdy pasażer ma bilet, czy odpowiednio opłacony, czy konduktor sprzedał każdemu pasażerowi bilet, czy ścia-gnięt zań odpowiednią kwotę...

Kontrolują, albowiem nie mają zaufania, oczywiście do konduktorów, też jak konduktor nie ma zaufania, oczywiście do pasażerów, tak jak pasażer nie ma zaufania do konduktora, tak jak konduktor nie ma zaufania do kontrolera, tak jak kontroler...

Oto jest punkt wyjścia. Brak zaufania. Ktoś przecie musi kogoś nabijać. Inaczej być nie może. Więc trzeba się wciąż wzajemnie kontrolować. Czuwaj, że tak powiem, na każdym kroku. Czuwaj, albowiem nie wiesz dnia ani godziny.

Cóż z tego, że naprzykład w Niemczech możesz przejechać od granicy polskiej do belgijskiej niekontrolowany. Przedzjurawiają ci bilet tylko w tych dwóch krańcowych punktach. Spróbuj tylko, czyci się tak ud odcyptu do Lukiszek. Cóż z tego, że po jakimś Berlinie czy Paryżu możesz jeździć autobusem godzinami i nikt cię o bilet nie zapyta. Spróbuj tylko, czy ci się tak uda od Lukiszek do Witoldowej.

A dlaczego nikt cię nie zagabnie w Paryżu czy Berlinie. Wiadomo. Po pierwsze, musiałeś przecie kupić bilet wsiadając. Bez biletu nie mógłbyś prze-cie jechać. Po drugie, po diabła ludziom przeskądzać, a robić zamęt a rozgardzaj? Nie jeżdżą wszak dla przyjemności. Po trzecie, poco niby trenować wciąż kontrolerów w skokach na stopnie? Nóg na loterji nie wygrał. A wreszcie, w jakim celu utrzymywać całą armiję młodych dryblasów? Żeby tylko skakali a skakali? Czyż nie szkoda ich na to? Czyż nie lepiej czuli by się, gdyby ich w trzech czwartych zredukować, a jednej czwartej kazać wczorziem, spokojnie, przy biurku zrobić całodzienną kontrolę?

Pewnie. Tylko kto by tam miał do takiej roboty baufanie... dox.

pokojae rozmiary. Jednocześnie wprowadzenie wolnego handlu artykułami żywnościowymi komentowane jest jako częściowe przywrócenie tzw. NEPu.

ZOSTAŁO OTWARTE KRAWIECKIE POGSTOWIE „WILNIANKA” UL. PORTOWA 10. TEL. 19-12. Przyjmują reperacje, odświeżanie, czyszczenie, prasowanie, pranie chem. wszelkiej garderoby. Na telefoniczne wezwanie wysyłamy gońca, który zabiera i odwozi garderobę. UWADZE GOSPODYNI! Najlepiej zabezpiecza na lato i w lato ubrania OD MOLI wypróbowany sposób japoński KATO. Co do stwardnia jest ten, iż podczas rewolucji rosyjskiej ubrania, które były przesypane proszkiem Kato i zostały w Rosji, dopiero po upływie długich lat sprowadzone do Polski, okazały się całkowicie niekleszczone. Kato ma przysiężny zapach nie plami ubrania. K A T O. to najnowe odkrycie rosyjskie, pchły, pluskwy, prusaki karaluchy oraz owady: komary, muchy, mszyca na kwiatkach i t. p. W Polsce Kato jest zab-dany przez silny naukowy uznany jako środek najskuteczniejszy do niszczenia robactwa i owadów. Kato! sprzedaje się w składach aptekach i aptekach. Przedstawiciel H. WOJTKIEWICZ — WILNO Kalwaryjska 21.

KRONIKA



CZWARTEK
Dzień 26
Boże Ciało
Jutro będzie

Wzrost słońca g. 3:10
Zachód słońca g. 20:05

opstrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U.S.B. w Wilnie.

Z dnia 25 1932 roku
Ciśnienie średnie: 754.
Temperatura średnia: +18.
Temperatura najwyższa: +26.
Temperatura najniższa: +12.
Opad: 9,0.
Wiatr: pólnocny.
Tendencja: nierównomierny spadek.
Uwagi: chmurno, w nocy i po południu burza.

MIEJSKA

Dojazd w czasie procesji Bożego Ciała. — W dniu 26 maja w związku z procesjami, przeciągającymi ulicami miasta z powodu święta Bożego Ciała, niektóre ulice, jako to: Wielka i Zamkowa będą zamknięte dla ruchu kołowego.

Osoby, które chciałyby przejechać samochodami lub powozami do kościoła św. Kazimierza, proszone są o przejazd ulicami: Hetmańska lub Niemiecka.

Podatkowa komisja odwoławcza. — Rozpoczęła swe prace komisja odwoławcza od wymiaru podatku obrotowego za rok 1931. Z uwagi na znaczną liczbę odwołań, komisja będzie pracowała przez czas dłuższy.

O tereny na górze Boufałowej. — Magistrat zwrócił się do min. robót publicznych z prośbą o odstąpienie terenów na górę Boufałowej, a to w celu przekazania ich organizacjom akademickim pod budowę dalszych obiektów budowlanych.

Redukcja plac w magistracie. — W myśl zarządzenia władz nadzorczych plac członków prezydium miasta mają ulec znacznej redukcji przez zniesienie dotychczasowych ryczałtów i zastosowanie uposażenia według szczebli. Prezydent miasta będzie pobierał pobory według 4-go stopnia, t. j. około 750 zł. (dotychczas 1400), — wiceprezydent według 5-go stopnia, — zaś ławnicy według 6-go stopnia służbowego.

Odciążą to nieco budżet, tembardziej, że projektowana jest obniżka pensji wyższych urzędników, szczególnie w przedsiębiorstwach miejskich.

Oczyszczanie kanałów elektrowni. — Zamierzane po powodzi oczyszczanie zamulonych kanałów doprowadzających wodę

SPROSTOWANIE I GRATULACJE

Parę dni temu podaliśmy wiadomość o panu Stefanie Pażusie i panie Anastazji Urbanównie. Ze p. Stefan wziął od p. Anastazji kilkadziesiąt złotych a conto małżeństwa i zwiózł. Dziś p. Anastazja i p. Stefan proszą o sprostowanie. Powiadają, że „wiadomość owa polegała na nieporozumieniu”. Nie wchodzimy w to, na czym polegało nieporozumienie. Cieszymy się natomiast, że pomiędzy p. Anastazją i p. Stefanem zapanowało porozumienie. A więc ślub odbędzie się? — Serdeczne gratulacje...

Linia powietrzna Paryż-Moskwa

WILNO. — W związku z powziętą przed tygodniem uchwałą uruchomienia linii powietrznej na szlaku Mińsk — Moskwa, — władze sowieckie w dniu 29 bm. przeprowadzą pierwszy próbną lot trzech samolotów pasażerskich na tej linii.

Jak już donosiliśmy, linia ta zostanie uruchomiona w końcu czerwca-rb. Początkowo na linii tej będzie kursowało 3 wielkie „stłaki powietrzne”. Również władze sowieckie projektują, by linie Moskwa — Minsk przedłużyć na linię Warszawa — Berlin — Paryż.

ECHA WIELKIEGO POŻARU

WILNO. — Zbadane zostały już książki olejarni kurlandzkiej zakwestionowane w czasie pożaru.

Wynika z nich, że sytuacja finansowa zakładów była naogół pomyślna przy jednoczesnym posiadaniu zamówień, zapewniających olejarni pracę do późnej jesieni.

Jak się zdaje, olejarnia będzie w przedkim czasie odbudowana.

Wczorajsza ulewa całkowicie ugasiła tęjącą się dotąd odpadki siemienia, tak, że pogotowie strażackie zostało odwołane.

PIĘKNA „ŚRODA”

Dziwna rzecz... Kiedy niejaki prof. Mirski wygłasza kilkanaście banałów o Marji Szymanowskiej, jako „ostatniej miłości Goetgo”, a p. Mirska zabzdąka coś na fortepianie — cęła Konrada jest zaphana i herbalki z ciasteczkami zabraknie. Trzeba nagałt wysłać Bazylego, aby okupił: tak dalece publiczność laknie strawy duchowej.

Kiedy przyjeżdża profesor z odczytem o pochodzeniu języka literackiego — pustki. Ostatecznie, uczony profesor, który zapoatrjuje się w wielką czarną tablicę i pisze na niej krędo nosowe samogłoski — ostatecznie, może odstaraszć.

Alle dlaczego na wczorajszej średzie literackiej nie było tylu miłe widzianych gości, ilu się ich zazwyczaj widzi? Załtemmy dionie. Młodzieży, studenci romanisci, nauczyciele wszelkiej branży, elito kulturalna — gdzie jesteście?

Świetny romanista, literat i tłumacz mowi o Don Kichocie, który dla najgłębszego umysłu współczesnej Hiszpanji — Miguela de Unamuno — staje się dziś palącym problemem filozoficznym, społecznym i religijnym; o Don Kichocie, który dziś w literaturze polskiej powrócił dwukrotnie jako motyw w sztukach Miłazewskiego i Łopaiewskiego...

Wszystko jedno. Nie żałujmy tych, którzy na to nie zasługują.

Odczyt Edwarda Boye był przedewszystkiem majstersztykiem literackim. Kompozycja, styl, obrazowanie poetyckie, oryginalne przejścia i wiązania myśli — złożyły się na doskonałą formę. Pod względem treści dał nam w ciągu godziny, pogłębiając wciąż zainteresowanie słuchacza, maximum tego, czego mogliśmy się wogóle o Don Kichocie i jego twórcy — z dłuższej nawet książki — dowiedzieć. Edward Boye skondensował umiejętnie w syntetycznym skrócie wysiłki swych paroletnich studiów i pracy nad arcydziełem Cervantesa. I ani na chwilę nie był zdawkowym lub powierzchownym. Umiał jednym słowem, jedną metaforą trafić w sedno i w wyobraźni słuchacza rekonstruować całą epokę.

Gdy Hiszpanie się śmieją, w śmiechu pokazują zęby. Mroczne ich dusze przy pominięciu piwnic, w których tłuką się namiętności, podobne do zwierząt w klatce. — Skala powieści została rozpięta między dwoma biegunami: między mistykami a bandytami. Nie dziw więc, że można tam znaleźć wszystko. Nie dlatego, by wszystko tam właśnie było, tylko dlatego, że między takimi biegunami nie wiem, co się pomiędzy.

Takie, dla przykładu, wydarte na chybitrafil z odczytu, zdania nie potwierdza, jak umie Boye kilkoma rzutami charakteryzować.

A co się złożyło na treść odczytu? Najprzód podmalowanie tła historyczno-kulturalnego, na którym mógł powstać Don Kichot. Fanatyzm hiszpański. Panowanie nad światem. Upojenie się potęgą. Katastrofa r. 1588 niezwykłej armady. Osłupienie. Upadek sił. Znużenie. W takim momencie wybiła godzina Don Kichota.

I dalej usłyszeliśmy przejmujący życiorys jego twórcy, którego życie dolną łez było.

A potem wszelkie możliwe wyjaśnienia zjawiska, które trzeba nazwać Kichotyzmem. Od literalnej interpretacji dzieła, w którym można widzieć tylko fabułę, najbardziej awanturniczą i nieprawdopodobną — aż do głębokiej symboliki. Miguela Unamuno, który przeprowadza analogie pomiędzy Don Kichotem a św. Ignacym Loyolą, który w walce z wiatrakami widzi symbol idealisty, buntującego się odwiecznie przeciwko tyrani i jej, materialnej pseudocivilizacji...

Wszystko jedno. Nie żałujmy tych, którzy na to nie zasługują.

Odczyt Edwarda Boye był przedewszystkiem majstersztykiem literackim. Kompozycja, styl, obrazowanie poetyckie, oryginalne przejścia i wiązania myśli — złożyły się na doskonałą formę. Pod względem treści dał nam w ciągu godziny, pogłębiając wciąż zainteresowanie słuchacza, maximum tego, czego mogliśmy się wogóle o Don Kichocie i jego twórcy — z dłuższej nawet książki — dowiedzieć. Edward Boye skondensował umiejętnie w syntetycznym skrócie wysiłki swych paroletnich studiów i pracy nad arcydziełem Cervantesa. I ani na chwilę nie był zdawkowym lub powierzchownym. Umiał jednym słowem, jedną metaforą trafić w sedno i w wyobraźni słuchacza rekonstruować całą epokę.

Gdy Hiszpanie się śmieją, w śmiechu pokazują zęby. Mroczne ich dusze przy pominięciu piwnic, w których tłuką się namiętności, podobne do zwierząt w klatce. — Skala powieści została rozpięta między dwoma biegunami: między mistykami a bandytami. Nie dziw więc, że można tam znaleźć wszystko. Nie dlatego, by wszystko tam właśnie było, tylko dlatego, że między takimi biegunami nie wiem, co się pomiędzy.

Takie, dla przykładu, wydarte na chybitrafil z odczytu, zdania nie potwierdza, jak umie Boye kilkoma rzutami charakteryzować.

A co się złożyło na treść odczytu? Najprzód podmalowanie tła historyczno-kulturalnego, na którym mógł powstać Don Kichot. Fanatyzm hiszpański. Panowanie nad światem. Upojenie się potęgą. Katastrofa r. 1588 niezwykłej armady. Osłupienie. Upadek sił. Znużenie. W takim momencie wybiła godzina Don Kichota.

Linia powietrzna Paryż-Moskwa

WILNO. — W związku z powziętą przed tygodniem uchwałą uruchomienia linii powietrznej na szlaku Mińsk — Moskwa, — władze sowieckie w dniu 29 bm. przeprowadzą pierwszy próbną lot trzech samolotów pasażerskich na tej linii.

Jak już donosiliśmy, linia ta zostanie uruchomiona w końcu czerwca-rb. Początkowo na linii tej będzie kursowało 3 wielkie „stłaki powietrzne”. Również władze sowieckie projektują, by linie Moskwa — Minsk przedłużyć na linię Warszawa — Berlin — Paryż.

ECHA WIELKIEGO POŻARU

WILNO. — Zbadane zostały już książki olejarni kurlandzkiej zakwestionowane w czasie pożaru.

Wynika z nich, że sytuacja finansowa zakładów była naogół pomyślna przy jednoczesnym posiadaniu zamówień, zapewniających olejarni pracę do późnej jesieni.

Jak się zdaje, olejarnia będzie w przedkim czasie odbudowana.

Wczorajsza ulewa całkowicie ugasiła tęjącą się dotąd odpadki siemienia, tak, że pogotowie strażackie zostało odwołane.

PIĘKNA „ŚRODA”

Dziwna rzecz... Kiedy niejaki prof. Mirski wygłasza kilkanaście banałów o Marji Szymanowskiej, jako „ostatniej miłości Goetgo”, a p. Mirska zabzdąka coś na fortepianie — cęła Konrada jest zaphana i herbalki z ciasteczkami zabraknie. Trzeba nagałt wysłać Bazylego, aby okupił: tak dalece publiczność laknie strawy duchowej.

Kiedy przyjeżdża profesor z odczytem o pochodzeniu języka literackiego — pustki. Ostatecznie, uczony profesor, który zapoatrjuje się w wielką czarną tablicę i pisze na niej krędo nosowe samogłoski — ostatecznie, może odstaraszć.

Alle dlaczego na wczorajszej średzie literackiej nie było tylu miłe widzianych gości, ilu się ich zazwyczaj widzi? Załtemmy dionie. Młodzieży, studenci romanisci, nauczyciele wszelkiej branży, elito kulturalna — gdzie jesteście?

Świetny romanista, literat i tłumacz mowi o Don Kichocie, który dla najgłębszego umysłu współczesnej Hiszpanji — Miguela de Unamuno — staje się dziś palącym problemem filozoficznym, społecznym i religijnym; o Don Kichocie, który dziś w literaturze polskiej powrócił dwukrotnie jako motyw w sztukach Miłazewskiego i Łopaiewskiego...

Wszystko jedno. Nie żałujmy tych, którzy na to nie zasługują.

Odczyt Edwarda Boye był przedewszystkiem majstersztykiem literackim. Kompozycja, styl, obrazowanie poetyckie, oryginalne przejścia i wiązania myśli — złożyły się na doskonałą formę. Pod względem treści dał nam w ciągu godziny, pogłębiając wciąż zainteresowanie słuchacza, maximum tego, czego mogliśmy się wogóle o Don Kichocie i jego twórcy — z dłuższej nawet książki — dowiedzieć. Edward Boye skondensował umiejętnie w syntetycznym skrócie wysiłki swych paroletnich studiów i pracy nad arcydziełem Cervantesa. I ani na chwilę nie był zdawkowym lub powierzchownym. Umiał jednym słowem, jedną metaforą trafić w sedno i w wyobraźni słuchacza rekonstruować całą epokę.

Gdy Hiszpanie się śmieją, w śmiechu pokazują zęby. Mroczne ich dusze przy pominięciu piwnic, w których tłuką się namiętności, podobne do zwierząt w klatce. — Skala powieści została rozpięta między dwoma biegunami: między mistykami a bandytami. Nie dziw więc, że można tam znaleźć wszystko. Nie dlatego, by wszystko tam właśnie było, tylko dlatego, że między takimi biegunami nie wiem, co się pomiędzy.

Takie, dla przykładu, wydarte na chybitrafil z odczytu, zdania nie potwierdza, jak umie Boye kilkoma rzutami charakteryzować.

A co się złożyło na treść odczytu? Najprzód podmalowanie tła historyczno-kulturalnego, na którym mógł powstać Don Kichot. Fanatyzm hiszpański. Panowanie nad światem. Upojenie się potęgą. Katastrofa r. 1588 niezwykłej armady. Osłupienie. Upadek sił. Znużenie. W takim momencie wybiła godzina Don Kichota.

I dalej usłyszeliśmy przejmujący życiorys jego twórcy, którego życie dolną łez było.

A potem wszelkie możliwe wyjaśnienia zjawiska, które trzeba nazwać Kichotyzmem. Od literalnej interpretacji dzieła, w którym można widzieć tylko fabułę, najbardziej awanturniczą i nieprawdopodobną — aż do głębokiej symboliki. Miguela Unamuno, który przeprowadza analogie pomiędzy Don Kichotem a św. Ignacym Loyolą, który w walce z wiatrakami widzi symbol idealisty, buntującego się odwiecznie przeciwko tyrani i jej, materialnej pseudocivilizacji...

Wszystko jedno. Nie żałujmy tych, którzy na to nie zasługują.

Odczyt Edwarda Boye był przedewszystkiem majstersztykiem literackim. Kompozycja, styl, obrazowanie poetyckie, oryginalne przejścia i wiązania myśli — złożyły się na doskonałą formę. Pod względem treści dał nam w ciągu godziny, pogłębiając wciąż zainteresowanie słuchacza, maximum tego, czego mogliśmy się wogóle o Don Kichocie i jego twórcy — z dłuższej nawet książki — dowiedzieć. Edward Boye skondensował umiejętnie w syntetycznym skrócie wysiłki swych paroletnich studiów i pracy nad arcydziełem Cervantesa. I ani na chwilę nie był zdawkowym lub powierzchownym. Umiał jednym słowem, jedną metaforą trafić w sedno i w wyobraźni słuchacza rekonstruować całą epokę.

Gdy Hiszpanie się śmieją, w śmiechu pokazują zęby. Mroczne ich dusze przy pominięciu piwnic, w których tłuką się namiętności, podobne do zwierząt w klatce. — Skala powieści została rozpięta między dwoma biegunami: między mistykami a bandytami. Nie dziw więc, że można tam znaleźć wszystko. Nie dlatego, by wszystko tam właśnie było, tylko dlatego, że między takimi biegunami nie wiem, co się pomiędzy.

Takie, dla przykładu, wydarte na chybitrafil z odczytu, zdania nie potwierdza, jak umie Boye kilkoma rzutami charakteryzować.

A co się złożyło na treść odczytu? Najprzód podmalowanie tła historyczno-kulturalnego, na którym mógł powstać Don Kichot. Fanatyzm hiszpański. Panowanie nad światem. Upojenie się potęgą. Katastrofa r. 1588 niezwykłej armady. Osłupienie. Upadek sił. Znużenie. W takim momencie wybiła godzina Don Kichota.

Linia powietrzna Paryż-Moskwa

WILNO. — W związku z powziętą przed tygodniem uchwałą uruchomienia linii powietrznej na szlaku Mińsk — Moskwa, — władze sowieckie w dniu 29 bm. przeprowadzą pierwszy próbną lot trzech samolotów pasażerskich na tej linii.

Jak już donosiliśmy, linia ta zostanie uruchomiona w końcu czerwca-rb. Początkowo na linii tej będzie kursowało 3 wielkie „stłaki powietrzne”. Również władze sowieckie projektują, by linie Moskwa — Minsk przedłużyć na linię Warszawa — Berlin — Paryż.

ECHA WIELKIEGO POŻARU

WILNO. — Zbadane zostały już książki olejarni kurlandzkiej zakwestionowane w czasie pożaru.

Wynika z nich, że sytuacja finansowa zakładów była naogół pomyślna przy jednoczesnym posiadaniu zamówień, zapewniających olejarni pracę do późnej jesieni.

Jak się zdaje, olejarnia będzie w przedkim czasie odbudowana.

Wczorajsza ulewa całkowicie ugasiła tęjącą się dotąd odpadki siemienia, tak, że pogotowie strażackie zostało odwołane.

PIĘKNA „ŚRODA”

Dziwna rzecz... Kiedy niejaki prof. Mirski wygłasza kilkanaście banałów o Marji Szymanowskiej, jako „ostatniej miłości Goetgo”, a p. Mirska zabzdąka coś na fortepianie — cęła Konrada jest zaphana i herbalki z ciasteczkami zabraknie. Trzeba nagałt wysłać Bazylego, aby okupił: tak dalece publiczność laknie strawy duchowej.

Kiedy przyjeżdża profesor z odczytem o pochodzeniu języka literackiego — pustki. Ostatecznie, uczony profesor, który zapoatrjuje się w wielką czarną tablicę i pisze na niej krędo nosowe samogłoski — ostatecznie, może odstaraszć.

Alle dlaczego na wczorajszej średzie literackiej nie było tylu miłe widzianych gości, ilu się ich zazwyczaj widzi? Załtemmy dionie. Młodzieży, studenci romanisci, nauczyciele wszelkiej branży, elito kulturalna — gdzie jesteście?

Świetny romanista, literat i tłumacz mowi o Don Kichocie, który dla najgłębszego umysłu współczesnej Hiszpanji — Miguela de Unamuno — staje się dziś palącym problemem filozoficznym, społecznym i religijnym; o Don Kichocie, który dziś w literaturze polskiej powrócił dwukrotnie jako motyw w sztukach Miłazewskiego i Łopaiewskiego...

Wszystko jedno. Nie żałujmy tych, którzy na to nie zasługują.

Odczyt Edwarda Boye był przedewszystkiem majstersztykiem literackim. Kompozycja, styl, obrazowanie poetyckie, oryginalne przejścia i wiązania myśli — złożyły się na doskonałą formę. Pod względem treści dał nam w ciągu godziny, pogłębiając wciąż zainteresowanie słuchacza, maximum tego, czego mogliśmy się wogóle o Don Kichocie i jego twórcy — z dłuższej nawet książki — dowiedzieć. Edward Boye skondensował umiejętnie w syntetycznym skrócie wysiłki swych paroletnich studiów i pracy nad arcydziełem Cervantesa. I ani na chwilę nie był zdawkowym lub powierzchownym. Umiał jednym słowem, jedną metaforą trafić w sedno i w wyobraźni słuchacza rekonstruować całą epokę.

Gdy Hiszpanie się śmieją, w śmiechu pokazują zęby. Mroczne ich dusze przy pominięciu piwnic, w których tłuką się namiętności, podobne do zwierząt w klatce. — Skala powieści została rozpięta między dwoma biegunami: między mistykami a bandytami. Nie dziw więc, że można tam znaleźć wszystko. Nie dlatego, by wszystko tam właśnie było, tylko dlatego, że między takimi biegunami nie wiem, co się pomiędzy.

Takie, dla przykładu, wydarte na chybitrafil z odczytu, zdania nie potwierdza, jak umie Boye kilkoma rzutami charakteryzować.

A co się złożyło na treść odczytu? Najprzód podmalowanie tła historyczno-kulturalnego, na którym mógł powstać Don Kichot. Fanatyzm hiszpański. Panowanie nad światem. Upojenie się potęgą. Katastrofa r. 1588 niezwykłej armady. Osłupienie. Upadek sił. Znużenie. W takim momencie wybiła godzina Don Kichota.

I dalej usłyszeliśmy przejmujący życiorys jego twórcy, którego życie dolną łez było.

A potem wszelkie możliwe wyjaśnienia zjawiska, które trzeba nazwać Kichotyzmem. Od literalnej interpretacji dzieła, w którym można widzieć tylko fabułę, najbardziej awanturniczą i nieprawdopodobną — aż do głębokiej symboliki. Miguela Unamuno, który przeprowadza analogie pomiędzy Don Kichotem a św. Ignacym Loyolą, który w walce z wiatrakami widzi symbol idealisty, buntującego się odwiecznie przeciwko tyrani i jej, materialnej pseudocivilizacji...

Wszystko jedno. Nie żałujmy tych, którzy na to nie zasługują.

Odczyt Edwarda Boye był przedewszystkiem majstersztykiem literackim. Kompozycja, styl, obrazowanie poetyckie, oryginalne przejścia i wiązania myśli — złożyły się na doskonałą formę. Pod względem treści dał nam w ciągu godziny, pogłębiając wciąż zainteresowanie słuchacza, maximum tego, czego mogliśmy się wogóle o Don Kichocie i jego twórcy — z dłuższej nawet książki — dowiedzieć. Edward Boye skondensował umiejętnie w syntetycznym skrócie wysiłki swych paroletnich studiów i pracy nad arcydziełem Cervantesa. I ani na chwilę nie był zdawkowym lub powierzchownym. Umiał jednym słowem, jedną metaforą trafić w sedno i w wyobraźni słuchacza rekonstruować całą epokę.

Gdy Hiszpanie się śmieją, w śmiechu pokazują zęby. Mroczne ich dusze przy pominięciu piwnic, w których tłuką się namiętności, podobne do zwierząt w klatce. — Skala powieści została rozpięta między dwoma biegunami: między mistykami a bandytami. Nie dziw więc, że można tam znaleźć wszystko. Nie dlatego, by wszystko tam właśnie było, tylko dlatego, że między takimi biegunami nie wiem, co się pomiędzy.

Takie, dla przykładu, wydarte na chybitrafil z odczytu, zdania nie potwierdza, jak umie Boye kilkoma rzutami charakteryzować.

A co się złożyło na treść odczytu? Najprzód podmalowanie tła historyczno-kulturalnego, na którym mógł powstać Don Kichot. Fanatyzm hiszpański. Panowanie nad światem. Upojenie się potęgą. Katastrofa r. 1588 niezwykłej armady. Osłupienie. Upadek sił. Znużenie. W takim momencie wybiła godzina Don Kichota.

„ODRODZENIE” ŻEGNA X. MEYSZTOWICZA

W środę 25-go b.m. wieczorem ludno i gwarno było w lokalu akademickiego stowarzyszenia „Odrodzenie”.

Małe, sklepione pokójki, przy ul. Uniwersyteckiej zapalone były doszczętnie przez młodzież akademicką należącą do „Odrodzenia”, oraz przez sympatyków tego stowarzyszenia.

Zegnano wyjeżdżającego do Rzymu na stanowisko rady Ambasady Polskiej przy Watykanie x. prof. dr. Walerjana Meysztowicza, kapelana „Odrodzenia”.

We wtorek 24 b.m. żegnano ks. prof. Meysztowicza oficjalnie w Ogrniku aka-demickim z inicjatywy P.(orozumienia).

PIĘKNA „ŚRODA”

Dziwna rzecz... Kiedy niejaki prof. Mirski wygłasza kilkanaście banałów o Marji Szymanowskiej, jako „ostatniej miłości Goetgo”, a p. Mirska zabzdąka coś na fortepianie — cęła Konrada jest zaphana i herbalki z ciasteczkami zabraknie. Trzeba nagałt wysłać Bazylego, aby okupił: tak dalece publiczność laknie strawy duchowej.

Kiedy przyjeżdża profesor z odczytem o pochodzeniu języka literackiego — pustki. Ostatecznie, uczony profesor, który zapoatrjuje się w wielką czarną tablicę i pisze na niej krędo nosowe samogłoski — ostatecznie, może odstaraszć.

Alle dlaczego na wczorajszej średzie literackiej nie było tylu miłe widzianych gości, ilu się ich zazwyczaj widzi? Załtemmy dionie. Młodzieży, studenci romanisci, nauczyciele wszelkiej branży, elito kulturalna — gdzie jesteście?

Świetny romanista, literat i tłumacz mowi o Don Kichocie, który dla najgłębszego umysłu współczesnej Hiszpanji — Miguela de Unamuno — staje się dziś palącym problemem filozoficznym, społecznym i religijnym; o Don Kichocie, który dziś w literaturze polskiej powrócił dwukrotnie jako motyw w sztukach Miłazewskiego i Łopaiewskiego...

Wszystko jedno. Nie żałujmy tych, którzy na to nie zasługują.

Odczyt Edwarda Boye był przedewszystkiem majstersztykiem literackim. Kompozycja, styl, obrazowanie poetyckie, oryginalne przejścia i wiązania myśli — złożyły się na doskonałą formę. Pod względem treści dał nam w ciągu godziny, pogłębiając wciąż zainteresowanie słuchacza, maximum tego, czego mogliśmy się wogóle o Don Kichocie i jego twórcy — z dłuższej nawet książki — dowiedzieć. Edward Boye skondensował umiejętnie w syntetycznym skrócie wysiłki swych paroletnich studiów i pracy nad arcydziełem Cervantesa. I ani na chwilę nie był zdawkowym lub powierzchownym. Umiał jednym słowem, jedną metaforą trafić w sedno i w wyobraźni słuchacza rekonstruować całą epokę.

Gdy Hiszpanie się śmieją, w śmiechu pokazują zęby. Mroczne ich dusze przy pominięciu piwnic, w których tłuką się namiętności, podobne do zwierząt w klatce. — Skala powieści została rozpięta między dwoma biegunami: między mistykami a bandytami. Nie dziw więc, że można tam znaleźć wszystko. Nie dlatego, by wszystko tam właśnie było, tylko dlatego, że między takimi biegunami nie wiem, co się pomiędzy.

Takie, dla przykładu, wydarte na chybitrafil z odczytu, zdania nie potwierdza, jak umie Boye kilkoma rzutami charakteryzować.

A co się złożyło na treść odczytu? Najprzód podmalowanie tła historyczno-kulturalnego, na którym mógł powstać Don Kichot. Fanatyzm hiszpański. Panowanie nad światem. Upojenie się potęgą. Katastrofa r. 1588 niezwykłej armady. Osłupienie. Upadek sił. Znużenie. W takim momencie wybiła godzina Don Kichota.

I dalej usłyszeliśmy przejmujący życiorys jego twórcy, którego życie dolną łez było.

A potem wszelkie możliwe wyjaśnienia zjawiska, które trzeba nazwać Kichotyzmem. Od literalnej interpretacji dzieła, w którym można widzieć tylko fabułę, najbardziej awanturniczą i nieprawdopodobną — aż do głębokiej symboliki. Miguela Unamuno, który przeprowadza analogie pomiędzy Don Kichotem a św. Ignacym Loyolą, który w walce z wiatrakami widzi symbol idealisty, buntującego się odwiecznie przeciwko tyrani i jej, materialnej pseudocivilizacji...

Wszystko jedno. Nie żałujmy tych, którzy na to nie zasługują.

Odczyt Edwarda Boye był przedewszystkiem majstersztykiem literackim. Kompozycja, styl, obrazowanie poetyckie, oryginalne przejścia i wiązania myśli — złożyły się na doskonałą formę. Pod względem treści dał nam w ciągu godziny, pogłębiając wciąż zainteresowanie słuchacza, maximum tego, czego mogliśmy się wogóle o Don Kichocie i jego twórcy — z dłuższej nawet książki — dowiedzieć. Edward Boye skondensował umiejętnie w syntetycznym skrócie wysiłki swych paroletnich studiów i pracy nad arcydziełem Cervantesa. I ani na chwilę nie był zdawkowym lub powierzchownym. Umiał jednym słowem, jedną metaforą trafić w sedno i w wyobraźni słuchacza rekonstruować całą epokę.

Gdy Hiszpanie się śmieją, w śmiechu pokazują zęby. Mroczne ich dusze przy pominięciu piwnic, w których tłuką się namiętności, podobne do zwierząt w klatce. — Skala powieści została rozpięta między dwoma biegunami: między mistykami a bandytami. Nie dziw więc, że można tam znaleźć wszystko. Nie dlatego, by wszystko tam właśnie było, tylko dlatego, że między takimi biegunami nie wiem, co się pomiędzy.

Takie, dla przykładu, wydarte na chybitrafil z odczytu, zdania nie potwierdza, jak umie Boye kilkoma rzutami charakteryzować.

A co się złożyło na treść odczytu? Najprzód podmalowanie tła historyczno-kulturalnego, na którym mógł powstać Don Kichot. Fanatyzm hiszpański. Panowanie nad światem. Upojenie się potęgą. Katastrofa r. 1588 niezwykłej armady. Osłupienie. Upadek sił. Znużenie. W takim momencie wybiła godzina Don Kichota.

I dalej usłyszeliśmy przejmujący życiorys jego twórcy, którego życie dolną łez było.

„ODRODZENIE” ŻEGNA X. MEYSZTOWICZA

W środę 25-go b.m. wieczorem ludno i gwarno było w lokalu akademickiego stowarzyszenia „Odrodzenie”.

Małe, sklepione pokójki, przy ul. Uniwersyteckiej zapalone były doszczętnie przez młodzież akademicką należącą do „Odrodzenia”, oraz przez sympatyków tego stowarzyszenia.

Zegnano wyjeżdżającego do Rzymu na stanowisko rady Ambasady Polskiej przy Watykanie x. prof. dr. Walerjana Meysztowicza, kapelana „Odrodzenia”.

We wtorek 24 b.m. żegnano ks. prof. Meysztowicza oficjalnie w Ogrniku aka-demickim z inicjatywy P.(orozumienia).

PIĘKNA „ŚRODA”

Dziwna rzecz... Kiedy niejaki prof. Mirski wygłasza kilkanaście banałów o Marji Szymanowskiej, jako „ostatniej miłości Goetgo”, a p. Mirska zabzdąka coś na fortepianie — cęła Konrada jest zaphana i herbalki z ciasteczkami zabraknie. Trzeba nagałt wysłać Bazylego, aby okupił: tak dalece publiczność laknie strawy duchowej.

Kiedy przyje

SPORT

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE

Z powodu deszczu, pierwsza część meczu tenisowego Legia (Warszawa) — AZS (Wilno) z udziałem mistrza Polski Tłoczyńskiego nie mogła się wczoraj odbyć.

Wszystkie gry odbędą się dziś w ten sposób, że: pierwsza część meczu (dwie gry pojedyncze i jedna mieszana) rozpocznie się o 9 rano, a druga — o 4 po południu.

Dla wygody publiczności wybudowano trybuny.

Mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o mistrzostwo kl. A, okręgu drużyn Lauda — 6 p.p. Leg. odbędzie się na boisku 6 p.p. Leg. Początek o godz. 4 po poł.

WIL. ODDZIAŁ P.Z.W. I P.S.

Na zebraniu konstytucyjnym dziennikarzy sportowych został wyłoniony zarząd oddziału wileńskiego w składzie następującym: prezes — Witold Tatarzyński (Słowo), wiceprezes — Józef Lewon (Głus Wilna), sekretarz — Feliks Malanowski (ko resp. „Przeładko Sportowego”) i skarbnik — M. Wiguszyn (Wilner Radio).

W powstanie w Wilnie Oddziału Polskiego Związku Dziennikarzy Publicystów Sportowych powitać należy z uznaniem, gdyż pozwoli ono na uregulowanie całego szeregu niedociągnięć, jakie w dziedzinie propagandy sportu i wychowania fizycznego, dotychczas dano się zaobserwować.

POSIEDZENIE W SPRAWIE ZAWODÓW STRZELECKO-MARSZOWYCH

W dniu 27 bm. o godz. 14 min. 30 odbędzie się (lokal Starostwa Grodzkiego) zebranie sekcji propagandowej zawodów strzeleckich.

lecko - marszowych o mistrzostwo m. Wilna.

JAKI BĘDZIE SKŁAD REPREZENTACJI NA ME CZ Z DRUŻYNĄ LIGOWĄ.

W dniu P.Z.P.N-u t. j. 5 czerwca gościć będziemy w Wilnie drużynę ligową — najprawdopodobniej 22 p.p. z Siedlec. Będzie to atrakcja niemała, to też skład reprezentacji Wilna wyznaczonej do walki z ligowcami jest obecnie tematem rozmów wszystkich interesujących się piłkarstwem.

Nie wiemy jeszcze jak zdecydował kapitan związkowy p. Kostanowski, czy ze swej strony proponowałby skład następujący: Bramka — Rogow; obrona — Chowaniec, Lepiarski; pomoc — Wysocki, Birnbach, W. Wasilewski; — Szwarc i Godlewski, Hajdul, Pawłowski, Naczulski. Ewentualnie Naczulski na centrze, a Hajdul na pr. skrzydle.

Wydaje nam się, że ten skład, po przepracowaniu kilku bodaj treningów, mógłby być groźny dla najbliższego przeciwnika, a przynajmniej zdecydowanie wygrać z 22 piłkarzami. (t)

PIŁKARZE 6 P.P. LEG. W BARANOWICZACH.

z wolnego terminu wyjechała na dwa dni — sobota i niedziela — do Baranowicz, na zaproszenie Makabi.

W obydwóch spotkaniach uzyskano wyniki remisowe: w sobotę 3:3, niedzielę — 3:3. Bramki dla wojskowych zdobyli: pierwszego dnia — Hajdul 4 i Birenbaum 1, drugiego — Hajdul 2 i Birenbaum 1.

Makabi zaprezentowała się jako zespół b. silny, ambitny i — niestety — brutalny.

Z drużyny wojskowych wyróżnił się specjalnie Hajdul, który stanowiąc powinien być wstawiony do reprezentacji, mającej grać w w dniu P.Z.P.N-u z drużyną ligową. (t)

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„CZARUJĄCY CHŁOPIEC” „Helios”

Wszystko śpiewa, tańczy i dokazuje w tym filmie.

Razem z rozbawioną studentką śpiewać zaczyna dobruśnią policjant, który swą pałką dyryguje nie gorzej od zawodowego kapelmistrza.

W tej tańczącej i śpiewającej atmosferze niebardzo jest czas i ochota do nauki! To też student prawa (Henry Garat) przypomina o egzaminie na parę godzin przed terminem.

Zabiera się wprawdzie do roboty, ale zamiast paragrafów prawa rzymskiego z grubego tomu zjawiają się bardzo efektowne i pęgnące figurowe, lekka tryzki przypominające starożytny Rzym resztkami stroju.

Egzamin, ściąganie, podpowiadanie (na sali żywiłowa radość wśród świeżo upeczętonych maturzystek i maturzystów, którzy do kina chodzą już „na całego”) — lecz wszystkie środki zawodzą.

Choć bohater jest czarujący — to jednak robi kłopot przy egzaminie. Zdjaje go na tomiast miła i sympatyczna studentka — (Aleg Lemmonier).

Niezbyt mocny w prawie student posiada niezłą znajomość sztuki miłośni, to też wszyscy wokoło są nim oczarowani i powtarzają w takt melodji — „il est charmant”...

Bogaty wuj kupuje siostrzeńcowi kancelarię adwokacką na prowincji. Czarujący chłopiec urządza to wszystko po swojemu, wyrzuca stare, zakurzone księgi, instaluje radio, bar, i megafony, a na pomocnicę sprowadza ową zdolną studentkę z Paryża. Naturalnie cała sprawa kończy się szczęśliwym małżeństwem.

Film jest bez najmniejszej pretensji do jakiegokolwiek myśli. Raczej jest białoznaniem ciągłym kawałem, zaczętym w żanku parskim, a skończonym w prowincjonalnym paratykularzu. Mało to wszystko jest realne, ale takie pogodne i beztroskie, że bawi znakomicie.

Filmowo obraz jest doskonały, ma serięg bardzo dobrych przejęć i chwytów. — Niezbyt rozsądna jest treść, szczególnie w zestawieniu „zakutych łbów” profesorskich, i mocno wątpliwej wartości bawiącego się bubka.

Na treść wszakże nikt nie zwraca uwagi. Grunt to zabawa, która jest tem miłszą, że nikomu właściwie nie szkodzi.

Nadprogramowy dodatek to stary, dziecięsiutki raz wyświetlany przegląd polski. Głuch pasja porwają na widok tego tasiemka. Lepiej nic nie dawać, niż takie dodatki. Tad. C.

Radło wileńskie

PIĄTEK, DNIA 27 MAJA

- 11.58 Sygnał czasu.
- 12.10 Audycja dla poborowych (pogad. muzyka).
- 13.20 Kom. meteor. z Warsz.
- 14.15 Muzyka z płyt.
- 15.25 „Wilno, jako centrum gospodarcze” — odczyt wygl. Teodor Nagurski.
- 15.45 Koncert dla młodzieży z płyt. — Objasnia Zofia Ławęska. Utwory Franciszka Liszta.
- 16.20 „Czy można zmierzyć prawdopodobieństwo” — odczyt wygl. prof. W. Wilkosz.
- 16.40 Codzienny odcinek powieściowy.
- 16.35 Lekcja angielskiego.
- 17.10 „W arabskiej pustyni” — odczyt wygl. prof. B. Richter.
- 17.35 Koncert.
- 18.50 Komunikat Akademickiego Kolegium.
- 19.00 Z zagadnień litewskich.
- 19.25 Feljton humorystyczny w wyk. Leona Wołkiewicza.
- 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej.
- 22.40 Dod. do prasowego dziennika.
- 23.00 Muzyka taneczna.

CZWARTEK, 26 MAJA 1932 R.

- 10.00: Nabożeństwo
- 12.10: Komunikat meteorologiczny.
- 12.15: Poranek z Filh. Warszawskiej.
- 14.00: Audycja roln. z Warszawy (odczyt i muzyka).
- 15.55: Audycja dla dzieci.
- 16.20: Wielcy śpiewacy na płytach.
- 16.40: „Boże Ciało w zwyczajach i obrzędach” — odczyt z Warszawy.
- 16.55: Piosenki kabaretowe (płyty).
- 17.15: „Parki przyrody w Polsce” — odczyt z Krakowa.
- 17.40: Kącik językowy.
- 17.50: Transm. z teatru miejskiego w Grodnie. Koncert muzyki polskiej.
- 19.00: „Skryzyna pocztowa Nr. 203” — listy radioluchaczów omówi Witold Hulewicz, dyr. progr.
- 19.20: „Ucieczka z 1001 nocy” — feljton wygłosi Elżbieta Minkiewiczówna.
- 19.45: Słuchowisko
- 20.15: Koncert wieczorny
- 21.45: Kwadrans liter. (P. Cazin).
- 22.00: Recital skrzypcowy.
- 22.40: Komunikaty
- 23.00: Ostatni spacer defektorowy po Europie. Przewodnik Karol Wyrwicz-Wichrowski.

Dźwiękowe kino „PAN”

Dziś Wielka melodia „ZŁOTA MASKA” wg fascynującej powieści EDGARA WALLACE'A. Upijający koktejl czarującej muzyki, piękni, tańca, nadzwyczaj komicznej sytuacji, lekkiej rytmiki akcji olśniewającej wystawy i fascynującej treści.

W rol. gl. Warwick Ward Znamy komik, partner Cheva-mistrz maski „Paradzie Miłości” i „Lupino Lane” ipresławną Dorothy Seacombe Dodatki dźwięk. Na 1-szy seans ceny zniżone. Poc. o godz. 2, 4, 6, 8 i 10.15 UWAGA: Na widowni kina funkcjonuje nowo instalowana udoskonalona wentylacja. Następnny program: „U 13”

Dźwiękowe kino HELIOS

Nareszcie coś nowego. Zapomnisz o troskach, kłopotach, zmartwieniach, oglądając: dżiś szampańską, pełną humoru operetkę paryską

CZARUJĄCY CHŁOPIEC (Il est charmant)

W rol. gl. ulub. piosenkarz, bohater filmu „Kongres Tańców” Henry Garat oraz gwiazda Paryża Meg Lemmonier Nad program: Atrakcje dźwiękowe. Poc. o godz. 4, 6, 8 i 10.15, w dniu świąt o godz. 2ej Na 1-szy seans ceny zniżone.

DZWIĘKOWE KINO CASINO

Dziś Wyświetlamy perłę humoru i wesołości z udziałem znanego wszystkim z filmów „C. K. Feldmarszałek” i „On i jego siostra”

„POD KURATELA”

Nad program: Fascynujące dodatkowe dźwiękowe. Początek o godz. 2ej 4, 6, 8 i 10.15 w dniu świąt o godz. 2ej Ceny na 1-szy seans zniżone.

Dźwiękowe kino HOLLYWOOD

Dźwiękowo śpiewny przebieg z życia rosyjskiego

KURJER CARSKI

W rol. gl. Iwan Mozzuchin i Natalja Kowanko Rosyjskie śpiewy. Muzyka i tańce. Dla dzieci dozwolone. Poc. o godz. 4, 6, 8 i 10.15. Na 1-szy seans ceny zniżone

Kino-Teatr „ŚWIATOWID”

Dziś w Wilnie gigantyczny arcydzieło „OKO WY MAŁŻEŃSTWA” Scenariusz LUCI PIRANDELLO W głównych rolach Iwan Mozzuchin Marcelle Pradot, Lois Moran. Nad program: wesoła komedia.

Giełda Warszawska

z dnia 25 maja 1932 r.
Waluty i dewizy:
Dolary 8,86 — 8,88 — 8,84
Holandia 361,00 — 361,90 — 360,10
Londyn 33,00 — 33,16 — 32,84
New York 8,60 — 8,92 — 8,88
Nowy York kub: 1,8,904 — 8,924 — 8,824
Paryż 35,14 — 35,23 — 35,05
Praga 26,38 — 26,44 — 26,32
Szwajcaria 174,35 — 174,78 — 173,92
Wiedeń 45,70 — 45,93 — 45,47
Berlin w obrotach nie: 1,143,43 — 211,40
Tendencja: niejednolita.

AKCJE

Bank Polski 70,00
Pozyczki pańskie w Nowym Yorku:
Dolarowa 50,00
Dillonowska 47,37 i pół
Stabilizacyjna 56,00
Warszawska 28,75
Słaska 32,75

CUKIER W WORKACH LNIANYCH OSŁODZI DOŁĘ ROLNIKA.

*) Ciepłocie! Na dniach msz od narodzenia wypisany Horoskop całego życia Twojego ASTROLOG WASELWSKI odczyta los twój z dokładnością co do roku. Ceny od półtora zł. Wilno, Wileńska 6 m. 7 (z frontu)

PRZETARG

Ministerstwo Komunikacji zawiadamia o przetargu ofertowym, który odbędzie się dnia 21 czerwca o godz. 11-ej na zawarcie umowy na roczną sprzedaż przepalonych żarówek.

Szczegółowe ogłoszenia zamieszczone są w Monitorze Polskim nr. 116 z dnia 23/IV bież. roku.

Uwagde pp. wynajmujących letniska, pensjonaty, pokoje i t. p.

Ogłoszenia do „SŁOWA” i do innych pism bardzo tanio i szybko! Biuro Reklamowe St. Grabowskiego ul. Karbarska 1. tel. 82.

OBWIESZCZENIE

374/VI Komornik Sadu Grodzkiego w Wilnie rewiru 8-go z siedzibą w Wilnie przy ulicy Bernardyńskiej Nr. 3 m. 3, zgodnie z art. 1030 Ust. Post. Cyw. podaje do wiadomości ogólnej, że w dniu 2 (drugiego) czerwca 1932 r., o godzinie 10 rano w Wilnie, przy ulicy Święto-Michalskiej Nr. 8, odbędzie się sprzedaż z licytacji należące do Abrahama Wajnsztejna majątku ruchomego, składające się z samochodu — limuzyny „Renault” oszacowanego na sumę zł. 6,000.

LECZNICA LITEWSKIEGO STOW. POMOCY SANIT.

Wilno, ul. Wileńska 28, tel. 846
Przyjęcia 10—3 pp.
GABINET RENTGENOWSKI czynny 11—6 pp.
Opłata za leczenie i utrzymanie w lecznicy oraz za wszelkie zabiegi lekarskie i rentgenowskie została obniżona

Dziś Wielka melodia „ZŁOTA MASKA” wg fascynującej powieści EDGARA WALLACE'A. Upijający koktejl czarującej muzyki, piękni, tańca, nadzwyczaj komicznej sytuacji, lekkiej rytmiki akcji olśniewającej wystawy i fascynującej treści.

W rol. gl. Warwick Ward Znamy komik, partner Cheva-mistrz maski „Paradzie Miłości” i „Lupino Lane” ipresławną Dorothy Seacombe Dodatki dźwięk. Na 1-szy seans ceny zniżone. Poc. o godz. 2, 4, 6, 8 i 10.15 UWAGA: Na widowni kina funkcjonuje nowo instalowana udoskonalona wentylacja. Następnny program: „U 13”

Dźwiękowe kino HELIOS

Nareszcie coś nowego. Zapomnisz o troskach, kłopotach, zmartwieniach, oglądając: dżiś szampańską, pełną humoru operetkę paryską

CZARUJĄCY CHŁOPIEC (Il est charmant)

W rol. gl. ulub. piosenkarz, bohater filmu „Kongres Tańców” Henry Garat oraz gwiazda Paryża Meg Lemmonier Nad program: Atrakcje dźwiękowe. Poc. o godz. 4, 6, 8 i 10.15, w dniu świąt o godz. 2ej Na 1-szy seans ceny zniżone.

DZWIĘKOWE KINO CASINO

Dziś Wyświetlamy perłę humoru i wesołości z udziałem znanego wszystkim z filmów „C. K. Feldmarszałek” i „On i jego siostra”

„POD KURATELA”

Nad program: Fascynujące dodatkowe dźwiękowe. Początek o godz. 2ej 4, 6, 8 i 10.15 w dniu świąt o godz. 2ej Ceny na 1-szy seans zniżone.

Dźwiękowe kino HOLLYWOOD

Dźwiękowo śpiewny przebieg z życia rosyjskiego

KURJER CARSKI

W rol. gl. Iwan Mozzuchin i Natalja Kowanko Rosyjskie śpiewy. Muzyka i tańce. Dla dzieci dozwolone. Poc. o godz. 4, 6, 8 i 10.15. Na 1-szy seans ceny zniżone

Kino-Teatr „ŚWIATOWID”

Dziś w Wilnie gigantyczny arcydzieło „OKO WY MAŁŻEŃSTWA” Scenariusz LUCI PIRANDELLO W głównych rolach Iwan Mozzuchin Marcelle Pradot, Lois Moran. Nad program: wesoła komedia.

Z SĄDÓW

PRZEMYTNIICY PRZED SĄDEM

Podobno przemyt jest w dzisiejszych czasach najbardziej intratną rzeczą. Te go przynajmniej zdania byli Mowśwa Janeczka i Szymel Kaganow. Pierwszy zwykły woźnica, drugi właściciel rentownej piwiarni i parterowego domku w Ejszyszkach.

W porozumieniu przeto z podobnie myślicy mi nacierałi na za kordonu, w tym wypadku z Litwy, uplanowali przemyśleć do Polski większą ilość sacharynu.

Nieszczęście jednak chciało, że w chwili gdy towar został już sześciu przemieszany przez granicę i Janeczka oczekiwając pełen jeszcze strachu wziął go do Wilna, na 12 kilometrów przed miastem zastąpił mu drogę po liściach i cały interes plajtnał.

Aresztowanego odstawiono wraz z sacharyną do Wilna, gdzie niezadługo już spotkał się z Kaganowem, zatrzymanym w tymże dniu podczas podróży autobusem.

Wczoraj obaj znaleźli się na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym, gdzie pomimo świętych przemówień obrony w osobach adwokatów Petruszewicza i Sopoćki, sąd skazał każdego z nich na grzywnę 16.240 zł. uzupełniając z Kaganowem 6 ma a Janeczka o 3 ma miesięciami bezwzględnego aresztu.

„TO JEST BEZPRAWIE!”

i dwa tygodnie aresztu.

Czy można głośno wyrażać swoje niezadowolenie z wyroku sądowego i jakie stąd wynikają konsekwencje? Oto pytanie, o którym rozstrzygał w dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Wilnie.

Na ławie oskarżonych zasiadł 28-letni funkcjonariusz pocztowy Józef Tarajło (zaulek Portowy 10), któremu akt oskarżenia zarzucał, że w dniu 17 października r. ub., w tymże Sądzie Okręgowym, po odczytaniu wyniku, skazującego go na 1 rok więzienia za przywłaszczenie cudzych przedmiotów, krzyknął: „To jest bezprawie, Bóg was ukarze!”

W międzyczasie jednak, skazany okazał się rzeczywiście niewinnym przy właszeniu, co stwierdził Sąd Apelacyjny, który go uwolnił od winy i kary. Pozostał atoli... okrzyk. Tym okrzykiem zainteresował się podprokurator Jencuński, który postawił Tarajło w stan oskarżenia za obrazę sądu, czyli za przekroczenie przewidziane w art. 154 cz. III K. K.

Na wczorajszą rozprawę oskarżony przyszedł — dobrzeby było przebiec się po polach! A w Odesie nie można; próbowałem nart w „fizkulturnem kółku”, ale gdzie tam: śniegu niema... Ach jakąż ja jestem podła: Borys leży chory, a ja myślę o przyjemnościach! Jaka ja jestem egoistka — Ida miała rację!”

Borysa znalazła w tym samym stanie. Po omiedzie badali go znowu starszy doktor i doktorka. Długo potem na radzali się, a Ola myślała z żalem: „Dziwne, żeby doktorzy nie mogli nie pomóc choremu — postawić diagnozę, ustalić sposób leczenia i chory byłby zdrow! Czyż nie mogą przerwać cierpienia Borysa? Już jedenasty dzień choroby, a ja przyjechałam dopiero na 10-ty — to okropne! Gdybym była doktorem, zarazem go wyleczyła. To wszystko tak jest dlatego, że oni myślą o chorobie, a nie o chorym.

— Wy pielęgnujecie chorego? — zapytał starszy doktor. — Tak.

— A więc koleżanko, zwróćcie uwagę na chorego pomiędzy godziną 6,30 a 7 wieczór. Gdyby temperatura podniosła się choć o dwie dziesiąte, dajcie mi znać natychmiast.

— Dobrze.

Potem kolojętę dacie choremu łyżkę tego lekarstwa. Jeżeli to nie wywoła potu, dacie o 6-ej drugą łyżkę. Mierzcie temperaturę co godzinę, a od 6-ej co pół godziny. Ja tu wstąpię jeszcze wieczorem.

Odszedł, mówiąc coś półgłosem do doktorki. Ola posłyszała tylko: „Z Odesy... medycyka... żona!... Więcej nie słyszała. Stary profesor kiwał głową, poprawiając złote okulary. Doktorka zachowywała się przy nim, jak żołnierz przed dowódcą.

Ola zabrała się energicznie do wykonywania wszystkich obowiązków pielęgniarki. Mierzyła temperaturę, tętno. Najpierw nie czuła nic szczególnego, ale potem tętno zaczęło słabnąć trochę. O godzinie oznaczonej nałała do łyżki żółtawego płynu z butelki i delikatnie podnosząc rozpaloną głowę Borysa, wlała mu do ust lekarstwo. Ale chory zdołał się, nic nie czuł. Głowa jego opadała ciężko na poduszkę. Ani pierwsza, ani druga doza lekarstwa nie wywołały potu.

Zaniepokoiło to bardzo Olę. Niepokój jej rósł razem z temperaturą chorego. O 5-ej było 38,6, a o szóstej już 38,9 i wkrótce doszło do 39. Ola za-

WIL. ODDZIAŁ P.Z.W. I P.S.

Na zebraniu konstytucyjnym dziennikarzy sportowych został wyłoniony zarząd oddziału wileńskiego w składzie następującym: prezes — Witold Tatarzyński (Słowo), wiceprezes — Józef Lewon (Głus Wilna), sekretarz — Feliks Malanowski (ko resp. „Przeładko Sportowego”) i skarbnik — M. Wiguszyn (Wilner Radio).

W powstanie w Wilnie Oddziału Polskiego Związku Dziennikarzy Publicystów Sportowych powitać należy z uznaniem, gdyż pozwoli ono na uregulowanie całego szeregu niedociągnięć, jakie w dziedzinie propagandy sportu i wychowania fizycznego, dotychczas dano się zaobserwować.

POSIEDZENIE W SPRAWIE ZAWODÓW STRZELECKO-MARSZOWYCH

W dniu 27 bm. o godz. 14 min. 30 odbędzie się (lokal Starostwa Grodzkiego) zebranie sekcji propagandowej zawodów strzeleckich.

Z SĄDÓW

PRZEMYTNIICY PRZED SĄDEM

Podobno przemyt jest w dzisiejszych czasach najbardziej intratną rzeczą. Te go przynajmniej zdania byli Mowśwa Janeczka i Szymel Kaganow. Pierwszy zwykły woźnica, drugi właściciel rentownej piwiarni i parterowego domku w Ejszyszkach.

W porozumieniu przeto z podobnie myślicy mi nacierałi na za kordonu, w tym wypadku z Litwy, uplanowali przemyśleć do Polski większą ilość sacharynu.

Nieszczęście jednak chciało, że w chwili gdy towar został już sześciu przemieszany przez granicę i Janeczka oczekiwając pełen jeszcze strachu wziął go do Wilna, na 12 kilometrów przed miastem zastąpił mu drogę po liściach i cały interes plajtnał.

Aresztowanego odstawiono wraz z sacharyną do Wilna, gdzie niezadługo już spotkał się z Kaganowem, zatrzymanym w tymże dniu podczas podróży autobusem.

Wczoraj obaj znaleźli się na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym, gdzie pomimo świętych przemówień obrony w osobach adwokatów Petruszewicza i Sopoćki, sąd skazał każdego z nich na grzywnę 16.240 zł. uzupełniając z Kaganowem 6 ma a Janeczka o 3 ma miesięciami bezwzględnego aresztu.

„TO JEST BEZPRAWIE!”

i dwa tygodnie aresztu.

Czy można głośno wyrażać swoje niezadowolenie z wyroku sądowego i jakie stąd wynikają konsekwencje? Oto pytanie, o którym rozstrzygał w dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Wilnie.

Na ławie oskarżonych zasiadł 28-letni funkcjonariusz pocztowy Józef Tarajło (zaulek Portowy 10), któremu akt oskarżenia zarzucał, że w dniu 17 października r. ub., w tymże Sądzie Okręgowym, po odczytaniu wyniku, skazującego go na 1 rok więzienia za przywłaszczenie cudzych przedmiotów, krzyknął: „To jest bezprawie, Bóg was ukarze!”

W międzyczasie jednak, skazany okazał się rzeczywiście niewinnym przy właszeniu, co stwierdził Sąd Apelacyjny, który go uwolnił od winy i kary. Pozostał atoli... okrzyk. Tym okrzykiem zainteresował się podprokurator Jencuński, który postawił Tarajło w stan oskarżenia za obrazę sądu, czyli za przekroczenie przewidziane w art. 154 cz. III K. K.

Na wczorajszą rozprawę oskarżony przyszedł — dobrzeby było przebiec się po polach! A w Odesie nie można; próbowałem nart w „fizkulturnem kółku”, ale gdzie tam: śniegu niema... Ach jakąż ja jestem podła: Borys leży chory, a ja myślę o przyjemnościach! Jaka ja jestem egoistka — Ida miała rację!”

Borysa znalazła w tym samym stanie. Po omiedzie badali go znowu starszy doktor i doktorka. Długo potem na radzali się, a Ola myślała z żalem: „Dziwne, żeby doktorzy nie mogli nie pomóc choremu — postawić diagnozę, ustalić sposób leczenia i chory byłby zdrow! Czyż nie mogą przerwać cierpienia Borysa? Już jedenasty dzień choroby, a ja przyjechałam dopiero na 10-ty — to okropne! Gdybym była doktorem, zarazem go wyleczyła. To wszystko tak jest dlatego, że oni myślą o chorobie, a nie o chorym.

— Wy pielęgnujecie chorego? — zapytał starszy doktor. — Tak.

— A więc koleżanko, zwróćcie uwagę na chorego pomiędzy godziną 6,30 a 7 wieczór. Gdyby temperatura podniosła się choć o dwie dziesiąte, dajcie mi znać natychmiast.

— Dobrze.

Potem kolojętę dacie choremu łyżkę tego lekarstwa. Jeżeli to nie wywoła potu, dacie o 6-ej drugą łyżkę. Mierzcie temperaturę co godzinę, a od 6-ej co pół godziny. Ja tu wstąpię jeszcze wieczorem.

Odszedł, mówiąc coś półgłosem do doktorki. Ola posłyszała tylko: „Z Odesy... medycyka... żona!... Więcej nie słyszała. Stary profesor kiwał głową, poprawiając złote okulary. Doktorka zachowywała się przy nim, jak żołnierz przed dowódcą.

WIL. ODDZIAŁ P.Z.W. I P.S.